KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Dzienni lityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. OWIEC, ŚRODA 15 PAŹDZIERNIKA 1930 R. Nr. 258.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową ł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

JAK TO BYŁO Z TYM ZAMACHEM?

RELACJE ZE STRONY SANACYJNEJ i SOCJALISTYCZNEJ

WARSZAWA, 14.10. — Wczoraj wieczorem dodatki nadzwyczajne pism sanacyjnych przyniosły Warszawie wiadomość o wykryciu przygotowań zamachu bombowego na prezesa Rady ministrów p. Piłsudskiego.

Jak donosi słusznie „Express Poranny“, wiadomość ta „przyjęta była przez stolicę w pierwszej chwili z niedowierzaniem“.

Oficjalny komunikat.

Oficjalny komunikat rządowy wydany za pośrednictwem PAT-a brzmi krótko:

„Władze bezpieczeństwa zaaresztowały kilku członków milicji PPS. CKW. pod zarzutem przygotowywania akcji terorystycznej. Według dotychczasowych zeznań, organizatorem tej akcji był Jagodziński, który zamierzał rzucić bombę na samochód marszałka Piłsudskiego, używając swych współtowarzyszy do osłonięcia strzałami rewolwerów swej ucieczki“.

Kim są aresztowani?

„Robotnik“ podaje szereg informacyj co do aresztowanych.

Tak więc Piotr Jagodziński, sekretarz Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych, jest byłym bojowcem PPS. z 1905 — 1906 roku. Wraz z żoną brał on w r. 1906 udział w zamachu na Skałłona przy ul. Natolińskiej w Warszawie. Żona Jagodzińskiego została skazana na śmierć, poczem wyrok zmieniono jej na bezterminowe więzienie. Samego Jagodzińskiego ujęto przy próbie drugiego zamachu, na pociąg wiozący Skałłona i szacha perskiego. Podczas strzelaniny został Jagodziński ugodzony kulą w pierś i ujęty. Skazano go na śmierć — ale również wyrok złagodzono później, bo Jagodziński był niepełnoletni. Na skutek tego wyroku przesiedział Jagodziński 10 lat w katordze.

W mieszkaniu Malika.

Jak się okazuje z informacyj, które podają pisma sanacyjne, ten właśnie Jagodziński oraz siedmiu działaczy PPS., których nazwiska podaliśmy, zostali aresztowani pod zarzutem przygotowywania zamachu na prezesa Rady ministrów p. Piłsudskiego.

Według wersji prasy sanacyjnej, przygotowywanie zamachu miało się odbyć w następujący sposób:

Jagodziński, dobrawszy sobie towarzyszy, urządził konspiracyjne zebranie w prywatnem mieszkaniu niejakiego Malika przy ul. Leszno 55. Doniesiono o tem policji politycznej, która rozpoczęła inwigilację mieszkania.

Na pierwszem zebraniu miał Jagodziński powiedzieć:

— Nadszedł okres czynnej walki z bezprawiem.

Dyskusja trwała dość długo. W czasie jej Jagodziński miał unikać wszelkich konkretnych wyjaśnień — o co właściwie chodzi? Jeden z czterech, Ewaryst Chróścicki, miał oznajmić, że jeżeli chodzi o robotę krwawą, to on jest do niej za stary. Chróścicki wyszedł przed innymi i więcej się u Malików nie pokazał.

Podczas drugej zbiórki miejsce Chróścickiego zajął inny bojowiec. Jagodziński mimo obcesowych już nalegań, miał odmawiać wyjaśnień, kogo miał na myśli, mówiąc o „sprzątnięciu“.

Plan zamachu.

Podczas spotkania trzeciego, wciąż w mieszkaniu Malików, nacisk wspólników na Jagodzińskiego, by rozkonspirował swe plany, miał być tak silny, że organizator czuł się w obowiązku przedstawić sposób, w jaki projektowany zamach ma się odbyć.

Jagodziński — jak mówił sam według relacji prasy sanacyjnej — odegra w nim główną rolę, rzuci bombę pod wóz samochodowy. Towarzysze, zaopatrzeni w rewolwery, mają niezwłocznie po zamachu wystrzelać magazyny, aby ogniem zagrodowym ułatwić mu ucieczkę, poczem sami się ukryją. Na wszelki wypadek w pobliżu będzie oczekiwać taksówka, do której, gdyby Jagodziński zraniony został bombą, mają go spiskowcy dowlec i razem pełnym gazem uciekać...

W trakcie rozwijania tego planu, jeden z obecnych miał zapytać:

— Przecież ryzykujemy skórę. Czy chodzi tu o tego starego z wąsami (uczynił przy tem odpowiedni ruch rękami).

— Tak.

Zaległo milczenie, przerwane wnet przez Jagodzińskiego:

— Robota będzie miała miejsce w piątek (ubiegłego tygodnia) popołudniu, w chwili, gdy on będzie wracał samochodem z prezydjum Rady ministrów do domu. Miejsce zamachu: Aleje Ujazdowskie przed domem nr. 36. Ucieczka dość łatwa — po przez domy przechodnie, Frascati, park sejmowy...

Spiskowiec Trochimowicz: — Myślałem, że to chodzi o odbicie jakiegoś więźnia. Na taką historję, jak chce Jagodziński, nie pójdę...

Udaremnienie zamachu.

Według dalszych relacyj prasy sanacyjnej, gdy nadszedł piątek — teren w Alejach Ujazdowskich obsadzony był przez policję, uprzedzoną już dnia poprzedniego o możliwości zamachu.

Marszałka Piłsudskiego przewieziono do Belwederu inną drogą.

Spisek spełzł na niczem.

I tu następuje ustęp, powtarzający się w relacjach wszystkich pism sanacyjnych:

„Z zeznań, bardzo szczerych, wynika, że, gdy spiskowcy dowiedzieli się od Jagodzińskiego, iż zamach ma być skierowany przeciw marszałkowi Piłsudskiemu, zdecydowani byli w żadnym wypadku nie brać w nim udziału. Nastąpiło w nich załamanie się“.

Oświetlenie „Robotnika“.

Zgoła inne oświetlenie daje aresztowaniom „Robotnik“. Już w poniedziałek wieczorem wydał organ socjalistyczny nadzwyczajny dodatek, który został skonfiskowany. Równocześnie wydał nadzwyczajny dodatek sanacyjny „Kurjer Poranny“ i doniósł, że aresztowania zostają w związku z przygotowywanym zamachem na marsz. Piłsudskiego.

Ostatni nieskonfiskowany „Robotnik“ w artykule p. t. „Niesłychana prowokacja „Kurjera Porannego“. — Plotka o rzekomym zamachu na marszałka Piłsudskiego“ pisze:

„Kurjer Poranny“ do opisu aresztowań dodaje od siebie łajdacką denuncjację, że aresztowani towarzysze — ludzie niewinni — jakoby przygotowywali jakiś rzekomo zamach na p. premjera Piłsudskiego, co jakoby zdradzić już miało dochodzenie policyjne.

Ta prowokacja „Kurjera Porannego“, jest tak potworną, że jakkolwiek po podobnych zbirach prasowych wszystkiego oczekiwać można, to przecież na widok tego bezdennego łajdactwa ogarnąć musi zdumienie. Ciekawi tylko jesteśmy, do czego, do jakich dalszych przedsięwzięć służyć ma ta prowokacja, przewyższająca swym cynizmem nawet to, do czego zdolną była ochrana carska

Uchwały PPS.

Równocześnie ogłoszono poniższą uchwałę Okręgowego Komitetu PPS:

„O. K. R. P. P. S. z oburzeniem protestuje przeciwko prowokatorskim wiadomościom, zawartym w pół-urzędowej „Iskrze“, ogłoszonej w dodatku nadzwyczajnym „Kurjera Porannego“, dotyczącym ostatnich aresztowań szeregu towarzyszy.

O. K. R. P. P. S. piętnuje nikczemne insynuacje i wyraża całkowite zaufanie swe ostatnio aresztowanym towarzyszom“.

Dalsze aresztowania.

WARSZAWA, 14.10. (Tel. wł.) W związku ze śledztwem w sprawie zamachu bombowego na marsz. Piłsudskiego dokonano w nocy z poniedziałku na wtorek kilka dalszych aresztowań.

W Białej Podlaskiej aresztowano b. posła Chodyńskiego, a popołudniu przed gmachem sejmowym b. posła Dzięgielewskiego, obu z PPS. Zwolniono natomiast z aresztu bojowców: Pietkiewicza i Michalaka. Są to najstarsi członkowie milicji PPS. Pietkiewicz liczy 67 lat, a Michalak 70 l. Są oni członkami Stowarzyszenia b. więźniów politycznych. Każdy z nich ma za sobą kilkanaście lat katorgi.

Śledztwo w sprawie pozostałych w areszcie prowadzone jest w szybkiem tempie, aby rozprawa sądowa mogła nastąpić już w najbliższych tygodniach. Oskarżenie ma być sformułowane na podstawie art. 100 k. k. o zmowę w tworzeniu organizacji bojowej do wystąpień zamachowych.

Śledztwo w sprawie udaremnionego zamachu bombowego na marsz. Piłsudskiego objął sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Skorzyński.

REZOLUCJA C. K. W. P. P. S.

WARSZAWA, 14.10. (Tel. wł.) Odbyło się dziś posiedzenie Komitetu wykonawczego PPS., na którem powzięto obszerną uchwałę w związku z wiadomościami o zamachu na marszałka Piłsudskiego.

W rezolucji tej PPS. twierdzi, że już od dłuższego czasu jest ona celem szeroko zakrojonej prowokacji, polegającej na przygotowywaniu afer. Do tego celu istnieją odpowiednie fundusze, a pensja poszczególnych prowokatorów dochodzi do 800 zł. miesięcznie. Kilku takich prowokatorów zostało już zdemaskowanych. Celem tej akcji jest zniszczenie PPS.

W zakończeniu rezolucja podkreśla, że PPS. toczy walkę w ramach prawa.

Rada komisaryczna M. ZAWIERCIA.

KIELCE, 14.10. (Tel. wł.). Została już mianowana Rada Komisaryczna przy komisarzu m. Zawiercia. W skład tej Rady wchodzi 10 osób, między innymi, p. Berndt (jako zastępca komisarza), ks. Wayzler, Erbe, Majchrzak i in.

Skład Rady komisarycznej w Sosnowcu nie został ustalony.

Pierwsze posiedzenie Reichstagu

Wystąpienia hitlerowców i komunistów.

BERLIN, 14.10. Jeszcze na długo przed terminem, na który zwołane zostało wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego, przed jego gmachem **zgromadziły się silne oddziały policji pieszej i konnej które broniły dostępu masom tłoczącej się publiczności, złożonej niemal wyłącznie z hitlerowców i komunistów.** Nastrój wśród tłumu był bardzo podniecony, czego dowodem fakt, że policja musiała niejednokrotnie używać w stosunku do demonstrantów pałek gumowych.

Hitlerowcy, gdy tylko do wejścia parlamentu zbliżał się któryś z ich posłów, wznosili okrzyki powitalne. Szczególnie owacyjnie powitali dwu przywódców, mianowicie Fricka i Goebbelsa. Gdy wreszcie najstarszy wiekiem poseł Herold otworzył posiedzenie, okazało się, że obrady parlamentu są zupełnie nie możliwe, ponieważ zarówno komuniści, jak hitlerowcy zastosowali taktykę obstrukcji.

Gdy podczas odczytywania listy posłów parlamentu **wymieniano żydowskie nazwiska, hitlerowcy wznosili natychmiast ironiczne okrzyki.** Zarówno hitlerowcy, jak i komuniści zgłosili szereg bezsensownych wniosków między innymi np. **komuniści zażądali wypłacenia bezrobotnym jednorazowej zapomogi, która spowodowałaby wydatek 360 miljonów marek.** Zażądali też komuniści natychmiastowego zaprzestania placenia rat na rchunek odszkodowań.

Do wyboru prezydjum parlamentu, wbrew pierwotnemu zamiarowi, nie doszło. Odroczono go następnego posiedzenia. Na czwartkowem **posiedzeniu** parlamentu kanclerz **Bruening** ma wypowiedzieć deklarację programową. Wszystko jednak zdaje się świadczyć za tem, iż **ani obecny parlament nie będzie zdolny do twórczej pracy, ani rząd Brueninga nie zdoła otrzymać w nim większości.**

W związku z wytworzoną sytuacją prezydent Hindenburg, gdy mu oświadczono, że jeden z ministrów podaje się do dymisji na skutek uchwały frakcji parlamentarnej, do której należy, oświadczył, iż rząd Brueninga cieszy się jego specjalnem zaufaniem, to też żadne uchwały klubów parlamentarnych na zmianę gabinetu wpłynąć nie mogą.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE.

BERLIN, 14.10. Podczas wczorajszych rozruchów policja aresztowała 108 osób. Pogotowie policyjne zostało utrzymane na dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Gęste patrole policji krążą po mieście. Oddziały konnej policji stoją w pogotowiu w poszczególnych komisarjatach.

Dziś nie odbyło się posiedzenie Reichstagu; odbędzie się ono jutro w środę. Z racji przypuszczalnego wyboru socjalisty Loebe'go przewodniczącym Reichstagu, spodziewają się władze bezpieczeństwa wybuchu ponownych ekscesów ulicznych.

Obrady biskupów

GRECKO - KATOLICKICH.

LWÓW, 14.10. Wczoraj rano w pałacu arcybiskupim przy grecko - katolickiej katedrze św Jura rozpoczęły się obrady episkopatu grecko - katolickiego pod przewodnictwem ks. metropolity Szeptyckiego w sprawie listu pasterskiego przeciw akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej.

W naradach biorą udział: grecko - katolicki biskup stanisławowski Chomyszyn, biskup przemyski Kocilowski oraz sufragani: dr. Buczko, Łatyszewski, Łakota i Budko.

Aresztowania i dochodzenia

PRZECIW B. POSŁOM.

WARSZAWA, 14.10. Policja aresztowała w Wągrowcu b. posła Jana Brzezińskiego (NPR. prawica) za przemówienie na wiecu przedwyborczym BBWR w Wągrowcu. Aresztowanego przewieziono do Gniezna, do dyspozycji prokuratora.

Prokuratura sądu okręgowego w Bydgoszczy wdrożyła dochodzenie karne przeciw b. posłowi Kurtowi Graebemu (klub niemiecki) w związku z akcją Deutschbundu, którego b. pos. Graebe był przewodniczącym.

Jak wiadomo, proces członków Deutschbundu odbył się już w kwietniu r. b. przyczem oskarżeni skazani zostali na kary od jednego do 10 miesięcy więzienia.

Prokuratorja bydgoska wytoczyła również dochodzenie przeciw b. posl. Tadeuszowi Matuszewskiemu (PPS), za wystąpienia przeciwrządowe na wiecu w Nakle.

B. posłowie Graebe i Matuszewski odpowiadają z wolnej stopy.

Saldo dodatnie

W BILANSIE HANDLOWYM.

WARSZAWA, 14.10. (Tel. wł). Według **tymczasowego zestawienia głównego urzędu** statystycznego **za wrzesień r. b.** przywóz ogółem wyniósł 292707 tonn towaru wartości 190.443.000 zł., wywóz zaś 1749294? tonn wartości 211.841.000 zł. **Saldo dodatnie wynosi 21.398.000 zł.**

Czy puszczą na pogrzeb matki

uwięzionego b. posła Putka?

WARSZAWA, 14.10. **Dzisiejsza prasa poranna doniosła o śmierci matki uwięzionego w Brześciu b. posła Putka. Pani Putkowa zmarła wczoraj w Choczni o godz. 7 wieczorem. W chwili aresztowania syna była już chora, a ciężkie przejście oraz napad bojówkarzy na jej dom, przyczyniły się do pogorszenia jej stanu.**

W dniu 5 b. m. pani Putkowa podyktowała pielęgniarce list do syna. List ten pielęgniarka przesłała do „Wyzwolenia" z prośbą o przedstawienie go sędziemu, przyczem nadmieniała, że matka p. Putka leży bez siły i lada godzinę życie zakończy. List ten brzmiał:

„Kochany Synu Jestem na śmiertelnej pościeli, każda godzina moja policzona, cierpienia moje straszne myśląc sobie — jedengo tylko Ciebie Kochany Józku miałam i całą opiekę przy Tobie. Tymczasem Bóg zmienił mój los i odebrał Cię odemnie. Rozpacz mnie ogarnia, życia przez Ciebie skończyć nie mogę choć na jeden dzień lub godzinę przed śmiercią widzieć się z Tobą pragnę.

Kochany Synu, to życzenie moje ostatnie. Józku komu dom oddam. Nie mam nikogo z rodziny, jeżeli mię Pan Bóg powoła do siebie. Boże, żebym Cię mogła zobaczyć! Życia nie mogę zakończyć! Czego się doczekałam w tak podeszłym wieku.

Gdy już doczekać Ci się nie będę mogła to żegnam się z Tobą, Kochany Synu, polecając Cię opiece Boga. Może jeszcze nie przeczytasz tych słów odemnie, a ja już przeniosę się do wieczności. Anna Putkowa.

List powyższy „Wyzwolenie" przesłało odpowiednim władzom.

WARSZAWA, 14.10. (Tel. wł.). **Mecenas Berenson na wiadomość o zgonie matki b. posła dr-a Putka ś. p. Anny Putkowej zwrócił się do sędziego śledczego p. Demanta z telegraficzną prośbą o pozwolenie synowi na wyjazd do Choczni, aby wziął udział w pogrzebie matki.**

Tę samą prośbę mec. Berenson przedłożył prokuratorowi Sądu Apelacyjnego p. Rudnickiemu, który oświadczył że jego kompetencja w tym wypadku nie byłaby uzasadniona.

Jak słychać, pośrednio został poinformowany o stanie rzeczy minister sprawiedliwości p. Car, który miał odpowiedzieć, że trudności techniczne staną na przeszkodzie przybyciu dr-a Putka na pogrzeb. Pogrzeb jego matki odbędzie się w środę.

List gen. Dowbora-Muśnickiego

o zapłaconych i niezapłaconych długach.

Od generała Józefa Dowbora-Muśnickiego „ABC" otrzymało poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwrócono mi uwagę, że w „Kurjerze Porannym" (nr. 276) pojawił się artykuł pt. „Za jakie grosze menery endeckie kupowały majątki", pióra M. J. Wielopolskiej. Jak następnie stwierdziłem, artykuł ten jest typowym paszkwilem i poza kilku szczególikami oraz faktem, że kupiłem w b. Urzędzie Osadniczym kawałek ziemi z zabudowaniami, nie zawiera ani słowa prawdy. Opiera się zaś głównie na zarzucie, że „nie płaciłem Urzędowi Osadniczemu rat w terminie i w wysokości, umową zawarowanych, co jest poprostu fałszem. To wystarcza chyba dla wyrobienia sobie poglądu o metodach „publicystycznych", stosowanych przez p. Wielopolską.

Pani M. J. Wielopolska była moją sąsiadką. Znałem ją jako panią Janowską. Otóż pp. Janowscy kupili w tymże Urzędzie Osadniczym (nie wiem za panowania jakiej partji politycznej) — majątek Sierosław. Po paroletniej niefortunnej gospodarce trzeba było volens nolens Sierosław opuścić i wziąć się do lukratywniejszego zajęcia pisania artykułów „na czasie".

Po wyjeździe państwa Janowskich zostały mi przyjemne sąsiedzkie wspomnienia w postaci drobnych długów (m. in. za wziętych u mnie kilka cetnarów owsa), dotychczas jeszcze niżej podpisanemu nie zapłaconych.

Czołem!

Józef Dowbor-Muśnicki.

Batorowo, 12.10 1930.

Panika na giełdzie nowojorskiej.

Wallstreet pod osłoną policji.

NOWY JORK, 14.10. Podniecenie, wywołane na giełdzie nowojorskiej wskutek ostatnich krachów i olbrzymich strat, poniesionych przez spekulację, doznało jeszcze większego zaostrzenia pod wpływem anonimowych listów, jakie otrzymał szereg wybitnych finansistów amerykańskich.

W listach tych, pisanych w języku włoskim, **jakaś nieznana organizacja mścicieli, w skład której wchodzą zgrani na giełdzie obywatele, grozi, iż przy najbliższej sposobności wysadzi giełdę w powietrze.**

Wiadomość ta, podawana pocztkowo w tajemnicy z ust do ust, stała się wkrótce wiadomą wszystkim bywalcom giełdy, wywołując panikę. Panika wzrosła jeszcze bardziej, gdy dzienniki doniosły o zamordowaniu przez zrujnowanych klijentów kilku bankierów.

W obawie przed zamachem „mścicieli" **policja otoczyła całą dzielnicę giełdową Wallstreet potrójnym kordonem. Wszyscy przechodnie, niosący pakunki, poddawani są rewizjom.**

Samochody i wozy muszą przejeżdżać przez Wallstreet bez zatrzymywania się. U wejścia do gmachu giełdy stoją agenci, którzy pilnie obserwują wszystkich wchodzących.

Bankierzy udają się na giełdę pod ochroną zarówno policji, jak i licznych tajnych detektywów prywatnych.

Ze względu na słynny zamach na bank Morgana, policja wzięła ostrzeżenie zupełnie poważnie i jest zdania, że ma się tu do czynienia raczej z szajką bandytów, a nie zbankrutowanymi spekulantami, pragnącymi zemsty.

Czy ci również

NIE ZECHCĄ BYĆ POSŁAMI?

WARSZAWA, 14.10. (Tel. wł.). Były poseł dr. Graliński przybył dziś do Brześcia nad Bugiem i wręczył tam sędziemu śledczemu p. Demantowi egzemplarz deklaracji poselskiej dla pp. Bagińskiego i Putka.

Jak już donosiliśmy, b. poseł Aleksander Dębski podobno nie chciał podpisać takiej deklaracji i zrzekł się kandydowania do Sejmu.

Aresztowanie

KURJERA SOWIECKIEGO.

WILNO, 14.10. W pociągu Stołpce — Wilno zatrzymano pewnego osobnika, który przybył z Rosji Sowieckiej i przy którym znaleziono pełnomocnictwa od tych posłów, którzy zbiegli do Rosji Sowieckiej, a mimo to mieli być wystawieni jako kandydaci do Sejmu polskiego w różnych okręgach na listach komunistycznych.

Ślub króla Bułgarów

W DNIU 25 B. M.

RZYM, 14.10. Ślub króla bułgarskiego Borysa z księżniczką włoską Joanną odbędzie się dnia 25 b. m. w Assyżu.

BITWA

O RIO DE JANEIRO.

BUENOS AIRES, 14.10. Na granicy stanu Sao Paulo, gdzie skoncentrowane są wielkie siły zarówno wojsk rządowych jak i powstańczych i gdzie ma rozegrać się rozstrzygająca bitwa o losy stolicy państwa i rządu przyszło do pierwszych potyczek.

Obie strony angażują w bitwie narazie tylko swe przednie straże.

Bitwa toczy się na froncie długości 200 kilometrów. W wyniku pierwszych starć powstańcy odnieśli poważne sukcesy, zmuszając przednią straż wojsk rządowych do wycofania się w kierunku Carlopolis.

Dalsze doniesienia mówią o opanowaniu przez powstańców ważnego miasta portowego Desterro - Florianopolis, będącego stolicą stanu Santa Catharina

Opinja argentyńska liczy się z rychłem zwycięstwem rewolucjonistów i upadkiem rządu brazylijskiego.

SILNA WŁADZA I PRAWO.

O BATORYM I POLSCE DZISIEJSZEJ.

Można uznać, iż słusznie nazwisko Batorego jest **hasłem naprawy Rzeczypospolitej,** gdyż przypomina nam dni **wielkości naszego państwa,** opromienionego sławą, jest symbolem silnej władzy i walki z nadużyciami demokracji, **wówczas jeszcze** tylko szlacheckiej.

Batory **nie chciał być „malowanym królem"**, umiał poskramiać i magnacką butę czego dowodem stracenie warchoła w wielkim stylu Samuela Zborowskiego, i ostro przeciwstawiać się samowoli, wzrastającej w siłę drobniejszej szlachty.

Ale Batory — **uważał siebie za pierwszego sługę państwa i za stróża prawa,** którego nikt gwałcić nie powinien bezkarnie. Nie wypowiadał walki demokratycznym podstawom Rzeczypospolitej, ale znieść nie mógł nadużywania ideałów szlachecko-demokratycznych. Nie gardził narodem szlacheckim, który go na tron Piastów i Jagiellonów powołał, ale sądził, że naród ten, cieszący się z dobrodziejstw wolności nieznanych gdzieindziej, musi jednak szanować prawa, które sam sobie stanowi.

Batory w praktyce zewnętrznej — to sztandar wielkomocarstwowości naszej, to przewidująca myśl twórcza nie ustająca w najtrudniejszych przedsięwzięciach, głęboko przemyślanych, w polityce zaś wewnętrznej — to zasada wysokiej tolerancji i nakaz obowiązku pracy dla Ojczyzny na każdym polu i poszanowanie bezwzględne prawa.

Batory **nie jest dla nikogo zagadką.** Jest natomiast wcieleniem zdrowych dążeń państwowych Polski w okresie ostatecznego konsolidowania się Rzeczypospolitej demokratyczno-szlacheckiej. Klęską dla Polski był jego zgon przedwczesny — i nastanie późniejszych rządów, wypaczających jego myśl zasadniczą o Polsce, posiadającej silną władzę i niezłomne zasady prawa.

Wieki dzielą nas od czasów, zwycięzcy z pod Pskowa i Wielkich Łuk. Demokrację szlachecką zastąpiła inna szersza demokracja, ale wciąż jest żywy **problemat pogodzenia zasad demokratycznych z zasadami prawa.**

Mylą się jednak ci, którzy chcieliby widzieć w Batorym — przedstawiciela takiej silnej władzy, która nie ogląda się całkiem na źródła, z których się wywodzi. **Batory bowiem jest uosobieniem ideału władzy praworządnej, z prawa wyrosłej i prawu uległej.**

Runęła w przepaść Rzeczpospolita przedrozbiorowa, która, odrzucając drogę, wskazaną przez Batorego, poszła szlakami samowoli jednostek i anarchji tłumu, ale też pamiętajmy, że również nie pozostało dziś i śladu z „oświeconego absolutyzmu" i pseudo-konstytucjonalizmu Hohenzollernów i Romanowów.

Walka z nadużyciami demokracji, z przerostem parlamentaryzmu, obezwładniającem państwo, niczem dawne Liberum Veto, jest słuszna, ale dziwacznym wydaje się wszelki **herold absolutyzmu w każdej formie i panowania biurokracji, zawsze krótkowzrocznej i zawsze lekceważącej głosy życia.**

Batory bezkarności zbrodni przeciwstawił surowe przestrzganie prawa, bez oglądania się, kogo prawo to dosięgać może, ale sam był przykładem poszanowania prawa. Nie chciał, nie mógł być „królem malowanym" — lecz działając w granicach prawa, — nie był też wcale szermierzem absolutyzmu.

W dzisiejszych stosunkach Batory **nie może być zatem uważany za patrona walki z demokracją,** czy też z **parlamentaryzmem jako** takim, lecz **jedynie za reprezentanta zasady umiejętnego pogodzenia idei silnej władzy z poszanowaniem ustaw, na** których wszelka władza opierać się musi.

O tem, jednak, niektórzy zwolennicy „batorjanizmu" najchętniej zapominają.

L. R-ski.

Pięć lat więzienia

ZA... AGITACJĘ WYBORCZĄ.

Wychodzące w Radomiu „Słowo" donosi, co następuje:

W pewnej miejscowości, w powiecie Kieleckim, jeden z policjantów zaszedłszy do gospodarza wiejskiego wdał się z nim w rozmowę i tłomaczył mu, że teraz, kto będzie agitował na jakąś listę, będzie karany pięcioletniem więzieniem.

Źle jednak trafił, bo wieśniak miast się stropić, rezolutnie odpowiedział: „Ach, to jak pan komendant będzie nas namawiał na rządową listę, to też pójdzie do więzienia".

Odpowiedź ta nie bardzo przypadła do gustu stróżowi bezpieczeństwa, ale ponieważ trudno walczyć w imię „sanacji", gdy spotyka się z logiką, odszedł dalej w nadziei, że spotka innych, którym łatwiej będzie trafić do przekonania.

Zaznaczamy, że powyższe jest ścisłe co do joty. I nazwiska możemy podać, gdy zajdzie potrzeba.

Przed wyborami na Śląsku

KORFANTY CZOŁOWYM KANDYDATEM. — NASTROJE. — ZWYCIĘSTWO BLOKU KATOLICKO - LUDOWEGO W RYBNIKU.

Jak donoszą z Katowic, na Śląsku ustalono już wyborcze listy okręgowe do Sejmu i Senatu oraz Sejmu śląskiego, jakie wystawi Katolicki Blok Ludowy.

Do Senatu na pierwszem miejscu **będzie** kandydować były poseł Korfanty, na dalszych miejscach: były poseł Sosiński, Kobyliński, członek rady wojewódzkiej, naczelnik wydziału pow. w starostwie Kędzior były poseł na Sejm śląski z Ch. D. i Roguszczak były poseł na Sejm warszawski (N.P.R.).

Do Sejmu **z okręgu katowickiego** będą kandydować Korfanty i Kobyliński z Ch. D., Szulik z ramienia chrześcijańskich związków zawodowych i Piechulek prezes Rady miejskiej w Katowicach i dyrektor Banku. W okręgu **Królewsko-Huckim** wystawieni będą: Korfanty, na drugiem Roguszczak, na trzeciem Krzyżowski dyr. Banku w Pszczynie, Pobożny urzędnik kolejowy z Ch. D. i Reguła z Piasta.

Imieniem Związku Polek wysunięto kandydaturę p. Korfantowej.

We wszystkich okręgach, zarówno przemysłowych jak i rolniczych, nastrój ludności dla Kat. Bloku Ludowego jest bezwzględnie korzystny, o czem **świadczą chociażby niedzielne wybory komunalne w Rybniku oraz Biertułowach.**

Przebieg wyborów w Rybniku i w Biertułowach był zupełnie spokojny. W wyborach wzięło udział 90 proc. uprawnionych do głosowania (jak wiadomo, na Śląsku istnieje przymus głosowania).

Katolicki Blok Ludowy (Ch. D. i N. P. R.) odniosły w porównaniu z listopadem 1926 roku **wspaniałe zwycięstwo, zwiększając swój stan posiadania o 50 proc. głosów.** Druzgocącą klęskę poniosła **sanacja** w Bierdułtowicach gdize uzyskała **zaledwie jeden mandat,** podczas gdy lista Chrześcjańskiej demokracji 8 mandatów, lista N. P. R. 3 **mandaty,** razem tedy Katolicki Blok Ludowy **11 mandatów przeciwko jednemu sanacyjnemu.** Szczegółowy wynik **wyborów** przedstawia się następująco:

W Rybniku było **razem** 17 list, w czem sanacyjnych 4, N.P.R. 3, P.P.S. jedna, Ch. D. 4 Ch. D. i N.P.R. uzyskały 3.529 głosów (w r. 1926 — 2.587) i 10 mandatów. Sanacja 1.804 głosów i 5 mandatów. P. P. S. 502 głosy (w 1926 — 702) i 2 mand. Niemcy 2.009 (w 1926 2.562) i 7 mand.

W Bierdułtowach Kat. Blok Lud. (Korfanty) 968 gł. — 8 mandatów (w 1926 r — 5 mandatów). Sanacja — 174 gł. — 1 mandat. N.P.R. 346 gł. — 3 mandaty. Rozem więc Kat. Blok Lud. w Bierdułtowach uzyskał 1.314 głosów i 11 mandatów, a posiadał w r. 1926 tylko 5 mandatów.

Jak się okazuje C. D. i N. P. R. uzyskały w Rybniku w porównaniu z rokiem 1926 około 1000 głosów więcej. **Niemcy,** którzy w r. 1926 zdobyli 2562 głosy, utracili **obecnie około 50... głosów.** P. P. S. z poprzednich 702 głosów utraciła 200. Stosunek głosów, jakie padły w obecnych wyborach (sanacja — 1.804 głosy wobec 3.529 głosów uzyskanych przez Ch. D. i N. P. R.) oraz wobec głosów całej opozycji polskiej, która uzyskała 4.031 głosów — **jest dla sanacji wprost druzgocący.**

Oto odpowiedź Górnego Śląska na uwięzienie Korfantego!

KINO — BABEL.

Lwowianin Karrol we francuskiem Hollywood.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, w październiku.

Określenie, prawie że ścisłe. Dlaczego „prawie", że, w danym wypadku, nie łączy się ono wcale z pojęciem, ni formą wieży. Przeciwnie, jest to cały szereg budynków bardzo przestronnych, lecz parterowych, które mnożą się z fenomenalną wprost szybkością, rozbrzmiewają wszelkiemi językami świata i promieniują gorączkowem życiem twórczem.

Amerykański rytm pracy w spokojnem i cichem niegdyś przedmieściu Paryża — w Joinville'u, słusznie noszącem miano francuskiego „Hollywood'u". W Joinville'u, który jest dziś europejską siedzibą „Paramount'u". Ponieważ w dziedzinie kina zaszły rewelacyjne niemal zmiany — każdy aktor jest obecnie genjalnym poliglotą. Oczywiście, nie w życiu codziennem, lecz wyłącznie na... ekranie. Epokowy ten wynalazek dokonany został przez rodaka naszego, p. Karrola, z pochodzenia lwowianina, który też jest obecnie jedną z głównych sprężyn w olbrzymim mechanizmie „Paramount'u". Dzięki niemu kino zdobyło sobie zupełnie nowe możliwości twórcze. Ocaliło zasadniczą i niezmiernie cenną własność ekranu — jego internacjonalizm artystyczny.

Film, od samego początku swego istnienia, był nawskroś międzynarodowy. Posiadał bowiem tę niższość, czy też wyższość formy — to już kwestja poglądów estetycznych na cele i zadania kina, — że był niemy. Przemawiał z ekranu językiem gestu i mimiki wyłącznie. Przemawiał językiem zawsze i wszędzie zrozumiałym, lecz, rzecz prosta, mniej ścisłym i wyraźnym. Wymagał uzupełnień napisami. Język niemego filmu odznaczał się bardzo wysokiemi, ale tylko wzrokowo dostępnemi wartościami emocjonalnemi. Bogactwo jego możliwości wysławiania się było jednostronne.

Gdy więc nastąpił przewrót, gdy film przestał być niemy, posypały się z jednej strony hymny pochwalne, z drugiej — ostre zarzuty. Wprowadzenie do twórczości filmowej pierwiastka dźwiękowo-słownego zwiększy wprawdzie — twierdzili antagoniści — zakres jej „wpływów" emocjonalnych, zmniejszając wszakże równocześnie możności jej promieniowania nazewnątrz. „Kinowanie" mowy zada dotkliwy cios internacjonalizmowi ekranu. Horoskopy, stawiane nowemu filmowi, brzmiały wielce pesymistycznie — byli i tacy, którzy nie rokowali mu, wogóle, żadnej przyszłości.

Ten brak wiary w zdolności wynalazcze człowieka okazał się absolutnie bezpodstawny, technika bowiem kinowa zdołała już uporać się nawet i z tą, tak poważną trudnością: film mówiony jest w chwili obecnej filmem wielojęzycznym. Ekran, nie rezygnując bynajmniej ze swojej międzynarodowości, nabiera zdumiewającej wprost giętkości lingwistycznej — jedni i ci sami artyści prowadzą djalog wzorową francuzczyzną, niemczyzną, polszczyzną, etc. Oczywiście, jest to tylko złudzenie optyczne, poparte wszakże tak doskonałą rzeczywistością fonetyczną, że sprawia wrażenie prawdy. Każda „gwiazda filmowa" mówi teraz tym językiem, który jej p. Karrol „kładzie w usta". Mówi **bez najmniejszego** akcentu obcego!

Wynalazek bowiem p. Karrola polega na możności jaknajdokładniejszego podporządkowania mimicznemu scenarjuszowi rozmów, które toczą się w języku tego kraju, gdzie dany obraz jest wyświetlany. Rozmów, deklamowanych przez umyślnie w tym celu do Joinville'u sprowadzonych aktorów odpowiedniej narodowości, a „nakręcanych" przy pomocy wynalezionych przez p. Karrola sposobów, na istniejące już błony filmowe. Wrażenie, które wywołuje jakaś sława amerykańska Hollywood'u, przemawiająca świetną polszczyzną, jest faktycznie bardzo silne i niespodziewane. Przyjemnie niespodziewane!

P. Karrol — spiritus movens całego „Paramount'u europejskiego" — stosuje swój wynalazek w praktyce z rozmachem iście amerykańskim. Od wczesnego ranka do późnej nocy wre praca pod jego osobistym kierunkiem w licznych studjach firmy. Otoczony sztabem swoich pomocników, zamawia on przekłady tekstów we wszystkich narzeczach świata, angażuje artystów, dobieranych ze wszystkich krańców świata, czuwa nad kinowaniem djalogów, prowadzonych wszystkiemi językami świata, kontraktuje z malarzami o dekoracjach we wszystkich stylach świata.

Ten amerykański lwowianin, który uchodzi w obecnej chwili za jedną z największych powag w dziedzinie produkcji filmowej i który, ani nie wyzbył się obywatelstwa polskiego, ani nie zapomniał języka polskiego, pracuje z niespożytą energją i wspaniałemi wynikami nad stworzeniem... fikcyjnej rzeczywistości. Wznosi w małem Joinville olbrzymie kino — Babel.

Z. Kl.

O emerytury

DLA NAUCZYCIELI-WETERANÓW.

Przedstawiciele nauczycieli-weteranów z okresu rządów zaborczych przedłożyli p. Prezydentowi Rzeczypospolitej memorjał, w którym zwracają się do głowy państwa z prośbą o wydanie w rocznicę 25-lecia strajku szkolnego, dekretu, na podstawie którego weszłaby w życie ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem nauczycieli-weteranów z okresu rządów zaborczych.

Sprawa ta dotyczy zabezpieczenia emerytury państwowej nielicznej garstki około 100 najstarszych nauczycieli szkół prywatnych w b. Kongresówce, którzy nie pobierają zaopatrzenia z tytułu ustawy o zabezpieczeniu pracowników umysłowych, wobec przekroczenia wieku 65 lat. Projekt odpowiedniej ustawy wniesiony został do Sejmu jeszcze w roku 1929, lecz Sejm nie mógł się nim zająć, gdyż został rozwiązany.

„PALESTRANT"

OPERETKA W 3-CH AKTACH ZELLA i GENEE'GO;

muzyka Karola Millöckera.

Karol Millöcker jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli klasycznej wiedeńskiej operetki.

Pomysłowość muzyczna tego kompozytora zdobywa się niejednokrotnie na idee, na jakie stać tylko największe talenty twórczości operetkowej, jak Souppee, Offenbach i J. Strauss.

W rzędzie tych największych asów poczytne miejsce zajmuje K. Millöcker.

Jest jasnem, że wystawienie najudatniejszego dzieła kompozytora tak pierwszorzędnej rangi — stawia wszystkim wykonawcom wysokie wymagania pod względem muzycznym; najbardziej wygórowane wymagania przypadają naturalnie w udziale kapelmistrzowi.

Przedewszystkiem powinien kierownik muzyczny mieć subtelne wyczucie barw orkiestrowego kolorytu.

Millöcker nie ogranicza się bowiem w swym „Palastrancie" do stereotypowych szlagierów, by w nich tylko złożyć nadzieję sukcesu dzieła, lecz sięga raczej do efektów znacznie delikatniejszych, godnych niejednokrotnie nawet poważnej opery.

Swoje uczucia i myśli wypowiada kompozytor środkami prostymi wprawdzie i naturalnymi, ale zawsze wybrednie dobranymi i wysoce artystycznymi.

Ileż wymowy tkwi w owych instrumentacyjnych pomysłach, które są czasami tak dyskretnie wplecione w całość sceny, że nieuważny słuchacz nawet na nie nie zwraca uwagi.

Trzeba kapelmistrza o wysokich aspiracjach artystycznych, aby owe finezje muzyczne należycie uwypuklić.

O p. Ludw. Hładyłowiczu można powiedzieć, że to wszystko, co stanowi najistotniejszą wartość „Palestranta" wymuskał i wypieścił z zamiłowaniem prawdziwego artysty dla dzieła głęboce treściwego i cennego.

Pomimo tych niezaprzeczonych zalet wykonawczych kierownika muzycznego „Palestranta" p. L. Hładyłowicza, można muzycznej stronie dzieła wytknąć niejeden brak; tak np. chóry zwłaszcza żeńskie (w I akcie np.) brzmiały zbyt krzykliwie, nieśpiewnie i z małowyrazistą frazą; w ensemblach, w miejscach swobodnych zmian tempa, zwłaszcza tam, gdzie i rytmika utworu jest skomplikowana — cierpiała precyzja wykonania; w obydwu wypadkach winić należy raczej warunki techniczne naszej sceny oraz psychiczny stan zespołu na premjerze, niż samego kapelmistrza i chęci wykonawców.

„Palestrant" jest operetką, koncypowaną przez doświadczonego znawcę efektów scenicznych i psychologji słuchacza.

Zarówno bieg akcji, jak układ poszczególnych scen, wreszcie ujęcie poszczególnych ról dają obszerne i wdzięczne pole popisu reżyserowi.

P. Marjan Domosławski, jako reżyser „Palestranta" nie wniósł w opracowanie „Palestranta" nowych pierwiastków. Trzymał się raczej wiernie przyjętych od dawien dawna (premjera „Palestranta" odbyła się w 1882 roku) zwyczajów.

Solową obsadę tworzyli conajwybitniejsi artyści naszego zespołu operowego i dramatycznego. W tego rodzaju kombinowanych obsadach trudno jest zretuszować poważne różnice stylistyczne między produkcjami aktorów dramatycznych i śpiewaków operowych z jednej strony i między duchem operetkowym z drugiej strony. Łącznikiem pomiędzy wspomnianymi czynnikami stylistyczno-wykonawczymi były dwie wybitne siły specjalnie operetkowe naszego zespołu: p. Korabianka i p. M. Domosławski. Pierwsza stworzyła z swej roli (Bronisława) wielce udatną produkcję, nietylko trafną pod względem stylu, ale również obdarzoną dużym wdziękiem osobistym artystki. Drugi zasłużył się chlubnie wykonaniu wszystko akrupulatnem sumieniem wymagań reżyserskich sztuki, lecz dał w swym pułkowniku Olendorfie kreację o pierwszorzędnych walorach scenicznych.

Obok p. Korabianki i Domosławskiego wystąpiły jeszcze pp. J. Chodakowska (ciocia Petronela) i A. Lubicz (Lora).

Obydwie dały udatne produkcje, stojące na godnym respektu poziomie.

Przedstawicielami ról męskich byli w pierwszym rzędzie pp. Bedlewicz i K. Petecki (Rafał i Janusz). W kreacjach obydwu, zwłaszcza p. Bedlewicza odczuwało się zanadto wyraźnie tchnienie operowego ducha; pozatem role były udatne.

Reprezentantem humoru był niewyczerpany w komiźmie p. Jastrzębski (Gäuserich), który się w swej roli nie czuł tak dobrze, jak w swych zwyczajnych produkcjach.

Do nadzwyczajnego powodzenia, z jakiem spotkał się „Palestrant" w niemałej mierze przyczyniły się żywe tańce układu p. baletm. E. Wojnara z udziałem p. J. Sobolówny.

Zarówno krakowiak w I akcie jak i mazur przyjęte były hucznemi oklaskami.

Na szczególną uwagę zasługują dekoracje pomysłu p. Wiesława Makojnika. Zwłaszcza II i III akt zasługuje na gorącą pochwałę.

Jakże wiele nastroju i poezji zamknął p. Makojnik w skromnej rokokowej ramce obydwu pomysłów!

Operetka austrjackiego kompozytora osnuta na tle zaczerpniętem z historji polskiej (czasy króla Leszczyńskiego) będzie się u nas cieszyła napewno długiem, nigdy niesłabnącem powodzeniem. Zwłaszcza, że należy ona do operetek najmelodyjniejszych i te retusze oryginału, wprowadzone przez tłómacza tekstu dodają całości wiele swoistego uroku.

F. Sachse.

Szybka zmiana zawodu,

czy tylko jakowaś sztuczka wyborcza?

Nasza wątpliwość co do tego, czy sanacja zdoła przy pomocy p. Kieskiego z Dąbrowy **zareżyserować defiladę wyborczą kupców**, rzemieślników, właścicieli nieruchomości i zawodów wolnych Zagłębia Dąbrowskiego **w takt brygady**, znajduje po Zawierciu i Dąbrowie zupełne potwierdzenie na terenie Sosnowca.

Jak bowiem doniósł wczorajszy „Expresik" w artykule p. t. „Cały stan średni za współpracą...", onegdaj odbyło się w Sosnowcu **„zebranie przedwyborcze kupców, rzemieślników, drobnego przemysłu i wolnych zawodów", które „zagaił p. Kamiński przemawiali inż. Rzeczkowski, komisarz Kuźniak, dyr. Wł. Mazur i rewizor Kamiński"**, których „nagrodzono kilkakrotnie **niemilknącemi** (naprawdę niemilknącemi?) **oklaskami"**, poczem uchwalono rezolucję: i t. d.

Jak w sprawozdaniu swem „Expresik" zaznaczył, obszerna (!) sala była wypełniona **„po brzegi"**, a podobno brzegi te tak trzeszczały od naporu, iż sejsmograf Expresika zanotował trzęsienie ziemi w Sosnowcu tak samo groźne, jakie przed kilku miesiącami zauważył w Dąbrowie.

To wszystko ładnie, ale nie możemy zrozumieć, jak się to stało, że p. Kamiński niedawno urzędnik kolejowy, p. Kuźniak inspektor i komisarz rządowy, p. W. Mazur — jak słychać — dotąd dyrektor seminarjum i p. rewizor Kamiński urzędnik — zmienili zawód swój, **przekształcając się bodaj w ostatniej chwili przed wspomnianem zebraniem w kupców i rzemieślników.**

Trochę nas figlarny „Expresik" zbił z pantałyku, bo djabeł nie śpi i być może działa tu czarodziejska recepta p. dyr. Mazura, który w ub. tygodniu wydał rozkaz do „pochodzących z rosy polnej", żeby się czemprędzej przebrali w sukmany i płóciennice.

Wszystko, mościewy, możliwie, bo niezbadane są ścieżki, któremi sanacja prowadzi naród do... szczęścia wiekuistego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

15 Środa	**Dziś** Teresy P. **Jutro** Martyniana M. Wschód słońca 5 m. 59. Zachód „ 16 m. 46.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „POGANIN".
Kino „Palace" — „Noc pokusy".

× **RED. „ROBOTNIKA" B. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI** bawił wczoraj w Zagłębiu Dąbr., w Dąbrowie i w Sosnowcu. B. poseł Niedziałkowski konferował, jak się dowiadujemy, w sprawach organizacyjnych. Zapytany przez nas, jak się zapatruje na ferment w łonie PPS. Zagłębia, p. Niedziałkowski oświadczył, że fermentu niema a sprawa wystąpienia z PPS trzech członków została definitywnie załatwiona przez miejscową egzekutywę.

O akcji pp. Pawełka i Radka niewiadomo dalej nic konkretnego. P. Radek wyjechał do Warszawy i do czasu jego powrotu mec. Pawełek nie wyda zapowiedzianego listu otwartego, który już jest napisany. W kołach stykających się z mec. Pawełkiem wyrażają powątpiewanie co do jego kandydatury do Sejmu.

× **DELEGAT WOJEWÓDZTWA W CZELADZI.** Delegat kieleckiego Urzędu wojewódzkiego p. Jurjew przybył do Czeladzi w sprawie zbadania gospodarki miejskiej. P. Jurjew zabawi w Czeladzi kilka dni.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś tj. w środę dnia 15 bm. występ teatru naszego w Dąbrowie w sali kina „Kometa". Dana będzie sztuka w trzech aktach, z prologiem i epilogiem pt. **„Hokus Pokus"**. W czwartek w Sosnowcu **„Hokus Pokus"**.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR.

Środa 15 bm. — „Dar poranka" — 19.30.

× **W ODWIEDZINACH U MĘŻA.** Wczoraj przybyła do Sosnowca p. Kwapińska, żona b. aresztowanego posła. P. Kwapińska udała się do więzienia w Mysłowicach, gdzie zezwolono jej odwiedzić przebywającego tam męża. Aresztowany b. poseł Kwapiński traktowany jest w więzieniu dobrze. Żonie pozwolono zostawić mu trochę żywności. Akt oskarżenia jest już gotów i będzie mu wkrótce doręczony. P. Kwapińska wczoraj wieczorem odjechała do Warszawy.

× **PRELEKCJE.** W lektorjum czytelni miejskiej w Dąbrowie odbędą się następujące prelekcje. Dn. 15 b. m. p. St. Piotrowski: 101 numer Przeglądu Współczesnego, dn. 16 b. m. p. M. Kawka Nowele Władysława Wosnaka „Świtanie" i Stanisława Modzeńskiego „Kontroler" dn. 17 b. m. p. W. Sobczyński pogadanka o wszystkiem, dn. 18 b. m. p. L. Malkowski: Beletrystyka na tle Zagłębia. Początek o godz. 19.30. Zastrzega się możność zmian.

× **URZĄD SKARBOWY W DĄBROWIE GÓRN.,** mieszczący się w domu Związku ludowego przy ul. 3 Maja 14 czynny jest już od dnia 11 b. m. Referat opłat stemplowych i podatku spadkowego pozostaje przy Urzedzie skarbowym w Będzinie.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA ŚRODĘ 15 PAŹDZIERNIKA 1930 R.

11.40 Przegląd prasy krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.25 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy z Warszawy. — 15.30 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego. — 15.50 „Psychika społeczeństwa a życie gospodarcze" — wygł. p. W. Wendo. (P. R. Warszawa). — 16.15 Program dla dzieci (P. R. Warszawa). — 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „Mazowsze w pieśniach i przypowieściach" — wygł. prof. Henryk Mościcki (P. R. Warszawa). — 17.45 Suity baletowe w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości. — 19.15 Intermezzo muzyczne. — 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). — 19.50 Komunikaty sportowe. — 20.00 „O tajemnicach korespondencji dyplomatycznej" opowie dr. M. Henzel (P. R. Warszawa). — 20.15 Koncert narodowościowy włoski (P. R. Warszawa). W przerwie kwadrans literacki z Warszawy. — 22.15 Koncert kompozytorski Aleksandra Czerepnina w wykonaniu kompozytora (P. R. Warszawa). — 22.50 Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Merceredi litteraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja za granicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencje bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi dyrektor programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

× **ORGANIZACJA „MIESIĄCA POMORZA".** Prace nad zorganizowaniem „Miesiąca Pomorza", który rozpocznie się na terenie całej Polski w dniu 16 listopada r. b., są już w pełnym toku. We wszystkich województwach organizują się komitety lokalne, nad któremi protektorat obejmują wojewodowie; protektorat nad komitetem wojewódzkimm warszawskim objął już wojewoda inż. Twardo, nad komitetem kieleckim — wojewoda Paciorkowski. W ostatnich dniach ukończono realizację filmu propagandowego o Pomorzu w kilku kopjach, który wyświetlany będzie w szeregu miast przez kina objazdowe.

× **SPRZEDAŻ NALEPEK i ZNACZKÓW P. C. K.** Minister reform rolnych udzielił Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi z uwagi na doniosłość celów i zadań tej instytucji, specjalnego zezwolenia na sprzedaż znaczków i nalepek P. C. K. w podległych Ministerstwu urzędach na terenie całego państwa.

× **PROSI... BEBEK PROSI...** Od kilku dni sanacja zbiera wśród mieszkańców Czeladzi składki pieniężne na fundusz wyborczy. Składki te wpisywane są na listę, gdzie figuruje odpowiednio zredagowany nagłówek. Składki zbiera p. Seweryn Kuzia, robotnik kop. „Czeladź". Komentarze zbyteczne.

× **REWOLUCJA ZEGAROWA.** Na dworcu kolejowym w Sosnowcu istnieje 7 zegarów, zasługujących na uwagę choćby dlatego, iż każdy z nich pokazuje inny czas. Gdzie, jak gdzie, ale na dworcu kolejowym taka dowolność nie wywołuje zachwytu, chyba, że i zegary kolejowe przystosowano do ogólnego w dzisiejszych czasach zjawiska radosnej twórczości.

× **CO ZOSTAWIONO W TRAMWAJACH?** We wrześniu r. b. znaleziono w tramwajach zagłęb. następujące przedmioty: Nuty, książkę p.t. „Z minionych dni", płócienną torbę, pudełko smaru, ubranie robocze i półbuty, szprychy do kół rowerowych, kilka par skarpet pończoch, formularz na prośbę, walizkę ręczną, parę rękawiczek skórkowych, parasolkę czarną, parasol czarny, parę szewskich kopytek męskich, laskę trzcinową z gałką, dwie książki żydowskie, dwie parasolki, dwie koszule męskie, kapelusz męski i szal damski.

Przedmioty te można odebrać w biurze ruchu w Będzinie.

× **ARESZTOWANIE AGITATORA KOMUNISTYCZNEGO.** Onegdaj został aresztowany przez posterunek P. P. w Łośniu Józef Parzelski, przewodniczący Koła Zjednoczenia lewicy chłopskiej „Samopomoc" w Łośniu. Parzelski został aresztowany pod zarzutem uprawiania przedwyborczej agitacji w duchu komunistycznym. Przekazano go sędziemu śledczemu.

Zebranie przedwyborcze

W... KOMISARJACIE...

Niezwykłą wiadomość zakomunikowano nam wczoraj z Czeladzi. Mianowicie onegdaj wieczorem przybyła tam p. Berbecka, kandydatka na posłankę z listy BB. i zbrawszy (z czyją pomocą?...) wszystkie żony funkcjonarjuszy policyjnych, urządziła agitacyjne zebranie przedwyborcze w... komisarjacie P. P. Miało to być podobno zebranie „Rodziny Policyjnej", z którą p. Berbecka nie ma nic wspólnego. Wiadomość o agitacji w urzędach brzmi wprost nieprawdopodobnie.

Trzeba dodać, że w ub. niedzielę zebranie agitacyjne B. B. odbyło się w gmachu szkoły powszechnej Nr. 1 i 2 przy ul. Będzińskiej, której kierownikiem jest p. Aleksander Cieśliński.

Szkoda tylko,

ŻE PREZES TAK RYCHŁO WYJEŻDŻA!

Wczorajszy „Expresik" w artykule p. t. „Pracownicy umysłowi w Zagłębiu w walce o utrwalenie demokracji" przyniósł wiadomość o tem, jak to niektóre osoby z różnych urzędów, być może odkomenderowane ad hoc, zebrały się i postanowiły utrwalać demokrację przy obecnych wyborach do parlamentu, uchwalając dowcipnie m. in. mistyczno-kabalistyczną formułę, że B. B. nie jest jakoby stronnictwem, **jak się powszechnie przypuszcza,** lecz „czynnikiem państwowo-twórczym".

Sama rzecz nie byłaby zbyt interesująca, gdy nie jeden szczegół, a mianowicie, że **prezesem onego czynnika twórczego został p. Kościński,** sekretarz Z. P. P. i H., który nie tak dawno szczycił się krańcowo przeciwnemi zasadami i zapatrywaniami.

Szkoda tylko, że p. prezes czynnika twórczego nie dociągnie na tym posterunku do terminu wyborów, gdyż w dniu 1 listopada b. r. opuszcza Sosnowiec i przenosi się na posadę urzędową do Ministerstwa skarbu w Warszawie, którą w ostatnim czasie zdołał uzyskać.

Poświęcenie sztandaru

P. Z. Z. P. P. i H. W NIEMCACH.

W dniu 5 bm. w Niemcach odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru oddziału PZZPP. i H. w Niemcach. Na uroczystość przybyli delegaci wszystkich oddziałów z Zagłębia, a nawet delegaci z Ostrowca nad Kamienną.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościółku na kopalni Kazimierz, przyczem piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. Krzyżanowski. Rodzicami chrzestnymi byli pp.: prezes PZZPP. i H. Grunwald z panią Zygmańską, H. Radecki z panią Levitoux, Tuora z panią Stelmachową.

Po nabożeństwie i poświęceniu odbyła się uroczystość wbijania gwoździ, poprzedzona przemówieniami. Pierwszy przemawiał prezes oddziału w Niemcach p. Zygmański, a następnie prezes Rady konferencji pracowników umysłowych p. Grunwald, który omówiwszy zadania organizacji, podkreślił jej bezpartyjność i apolityczność, jako organizacji powołanej do czuwania nad sprawami zawodowemi swoich członków. Następnie przemawiali pp.: Kościński, Levitoux (Zawiercie), Eski (Sosnowiec) i inni.

Popołudniu odbył się festyn, w czasie którego wygłoszone zostały również przemówienia, przyczem na wyróżnienie zasługiwało przemówienie p. Tasińskiego z Myszkowa. Cała uroczystość odbyła się w nastroju wielce podniosłym, przyczem członkowie niejednokrotnie dawali wyraz przywiązania do organizacji i swego uznania dla prac zarządu z prezesem Grunwaldem na czele.

× ZGON ROBOTNIKA. Zatrudniony przy budowie gimnazjum w Będzinie 49-letni robotnik Klemens Maciąg nagle zasłabł i upadł na ziemię. Przeniesiono go do szpitala powiatowego, gdzie lekarz stwierdził skręt kiszek. Mimo natychmiastowej operacji Maciąg zmarł.

Mord polityczny przed sądem.

Sympatyk frakcji rewol. skazany na 8 lat więzienia.

W dniu 21 grudnia roku ubiegłego około godz. 5 popołudniu przed **mieszkaniem własnem przy ul. Piaskowej w Zawierciu zastrzelony został niejaki Jan Klekocki.**

Dochodzenie wykazało, że zabójcą był młody, **28-letni Bronisław Mista,** który po dokonanem morderstwie zbiegł i ukrywał się. Dopiero po kilku miesiącach odnaleziono Mistę we wsi Kąpiołki pod Pilicą, gdzie przebywał wraz ze swą kochanką, Zofją Styczniową, która była świadkiem morderstwa i odegrała przytem pewną niewyjaśnioną rolę.

Onegdaj sprawa powyższa znalazła się na wokandzie sesji wyjazdowej Sądu okręgowego w Zawierciu.

Zeznania świadków obfitowały w momenty wysoce dramatyczne. Oskarżony morderca tłomaczył się, iż działał w obronie własnego życia, usiłując dowieść, że zabity Klekocki napadł na niego. Kłam temu twierdzeniu zadali wszyscy świadkowie, którzy zeznali, iż **Klekocki zabity został z pobudek politycznych,** rozumianych przez Mistę po łobuzersku.

Klekocki **był członkiem PPS.** i milicji **socjalistycznej. Brał żywy udział w zebraniach.** Natomiast Mista, który przed sądem twierdził, że do żadnej partji **nie** należał, przyjaźnił się z zawierciańskimi frakowcami zwłaszcza z prezesem t. zw. frakcji rewolucyjnej Górką, z którym wi**dziano go często przy „robocie".**

Mista odgrażał się wielokrotnie zarówno Klekockiemu, jak i innym członkom PPS., że **zrobi koniec z „czerwonymi krawatami",** w roku zeszłym ze swymi przyjaciółmi politycznymi **napadł na orkiestrę PPS.,** bijąc jej dyrygenta Nowaka, napadł również z bandą frakowców na mieszkanie Klekockiego, przyczem przy **śpiewie „pierwszej brygady" powybijano mu szyby.** Napady takie urządzano również na mieszkania innych członków PPS., jak np. Bebłota.

W dniu krytycznym Mista przybył do Klekockiego rzekomo po odbiór palta, nie wszedł jednak do mieszkania, lecz wysłał swą kochankę. Gdy Klekocki wyszedł przed dom i zamienił z nim zaledwie kilka słów, Mista wy**jął z kieszeni rewolwer, z którego wystrzelił trzykrotnie. Rany okazały się śmiertelne, następnego dnia Klekocki zmarł w szpitalu.**

Schwytany dopiero po kilku miesiącach, wobec niewątpliwych dowodów morderstwa, przyznał się do winy.

Rodzina zabitego wystąpiła z akcją cywilną o 400 zł., którą uzasadniał adw. Fernhof. Obronę wnosił adw. Urbanowicz.

Sąd skazał zabójcę **na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw oraz przysądził pretensje rodziny.**

„Szlachetne" metody

pozbycia się człowieka innych przekonań.

Jak w swoim czasie pisaliśmy, dyrektor szkoły górniczej i hutniczej w Dąbrowie inż. Tadeusz Białecki, **po dziewięciu latach wydatnej i gorliwej,** jak stwierdzają to dokumenty Ministerstwa oświaty, pracy w **szkolnictwie,** został „dla dobra służby" **przeniesiony** w stan spoczynku.

Wiadomość ta wywarła w szerokich sferach społeczeństwa przykre wrażenie, gdyż od dłuższego czasu było publiczną tajemnicą, iż przeciwko dyr. Białeckiemu, z racji jego przekonań prowadzono zaciekłą kampanję, w której **z braku jakichkolwiek rzeczowych faktów i zarzutów, posługiwano się insynuacjami, anonimami i denuncjatorstwem.**

Cel wreszcie osiągnięto i zdawało się, że z chwilą ustąpienia ze stanowiska dyrektora szkoły, przeciwnicy, syci chwały i zadowolenia, pozostawią już dyr. Białeckiego w spokoju.

Niestety, zaciekłość antagonistów przybrała wręcz nieludzkie formy, gdyż człowieka zasłużonego dla szkolnictwa, który między innemi, **więziony był w Moskwie za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski,** i obarczonego liczną rodziną **postanowiono zupełnie złamać i zniszczyć.**

Otóż prócz stanowiska dyrektora szkoły, dyr. Białecki był **także kierownikiem prowadzonych przy szkole zawodowych kursów dokształcających.** Dyr. Białecki był organizatorem i założycielem tych kursów, które dzięki umiejętnemu kierownictwu doskonale się rozwinęły. Przeciwnicy podjęli akcję celem **pozbawienia dyr. Białeckiego i tego stanowiska.** Wśród powodzi kłamstw i oszczerstw, znalazł się nawet zarzut, iż dyr. Białecki... demoralizował młodzież. Już jeden tylko ten zarzut świadczy wymownie o wartości całego wystąpienia przeciwko dyr. Białeckiemu.

Aliści kampanja osiągnęła swój cel i dyr. Białecki musiał **i to stanowisko opuścić.** Obecnie „szlachetni" przeciwnicy tryumfują na całej linji, gdyż udało im się tak zręcznie pozbyć niewygodnego człowieka. Teraz prawdopodobnie zaczną prowadzić analogiczną walkę między sobą, bowiem wolne są dwa stanowiska, a kandydatów jest conajmniej pięciu.

Wszystko to świadczy, iż czasy, które przeżywamy, są istotnie niezwykłe, a co gorsza, wysoce niezdrowe w każdej dziedzinie i pod każdym względem.

Przedwyborczy Don Kichot

tworzy wiatraki i walczy potem z nimi.

Na łamach „Expresika" wystąpił po p. Celinie Sauterównej i p. dr. Gosiewskim trzeci z rzędu tuz sanacyjny p. dyr. Wł. Mazur, który po manifeście do „braci z rosy polnej pochodzących" zajął się nauczycielstwem.

Przeczytaliśmy artykuł p. W. Mazura p. t. „Socjalna wartość nauczyciela w Polsce" kilka razy, jednakże szczerze się przyznajemy, że ani rusz nie możemy wyrozumieć, czego się p. Mazur złości, pisząc:

> Istnieje tradycyjny zwyczaj dzielenia inteligencji czyli pracowników umysłowych na klasy: **pierwszą, drugą, a nawet trzecią.** W kółkach, kółeczkach między sobą nauczycieli **uważa się za coś drugorzędnego, za coś intelektualnie i społecznie słabszego.** Inżynier, lekarz, sędzia to jest inteligent pierwszej klasy, a jakiś tam wiejski nauczyciel i księżulek na dalekiej parafji o 40 klm. od kolei to inteligent klasy pośledniejszej.

P. dyr. Mazur, wyrażając w tem miejscu osobistą wrażliwość i sądząc zapewne według miary, jaką — być może — **widzi wobec siebie stosowaną przez miejscową sanację,** która go podobno chciała zamieścić **na trzeciem miejscu,** czyli w klasie trzeciej, mówiąc językiem ze szkolnictwa zaczerpniętym, **zbyt pochopnie rzecz uogólnia.**

Być może jednak, że z logiki sanacyjnej, której w braku innej używa się w „Kuźniakówce", p. W. Mazur zastosował trick, który polega na tem, że tworzy się sztucznie zarzut, by z nim następnie rozprawić się. W ten sposób stworzono w swoim czasie legendarne strzały w Sulejówku, zdradę i brak programu reformy Konstytucji w Sejmie itp. Jest to zresztą sposób dawny, który w swoim czasie stosował śp. Don Kichot w walce z wiatrakami.

Żeby sprowadzić p. W. Mazura na drogę Sancho Panchy, który mimo niskiego pochodzenia i wrodzonej skromności logiczniej patrzał na życie, niż dostojny rycerz pierwszej klasy, wspomniany już ś. p. Don Kichot, pozwolimy sobie zauważyć, że społeczeństwo osądza ludzką inteligencję **nie według przynależności zawodowej lecz według istotnej wartości intelektualnej danego osobnika.** Żeby rzecz wyłożyć jasno, powiemy, że np. włościanin bez szkół lub robotnik bywa często inteligentniejszy od urzędnika, buchalter od poniektórego prezesa rady nadzorczej, straganiarz od dyrektora seminarjum, a — jeśli sięgniemy do literatury — giermek Sancho Pancha od rycerza Don Kichota.

Dlaczego więc p. W. Mazur, widząc ciężkie położenie Polski, tak porywczo wyrokuje, że

> w państwie naszem dopóty nie będzie się działo dobrze, dopóki nauczyciel nie będzie uważany za inteligenta pierwszej klasy.

Ależ p. dyrektorze! Nikt rozsądny nie powie, że inteligentny nauczyciel nie jest inteligentny, a jakby ktoś w tym wypadku tak powiedział, to i wtedy niema powodu do irytacji, bo ten ktoś najgorsze wówczas sam sobie wystawi **świadectwo i nie warto** się nim zajmować.

„W siódmem niebie".

TEATR REWJI „ARLEKIN" W SOSNOWCU.

Ciekawem jest, kto kierownika literackiego „Arlekina" poinformował, że publiczność sosnowiecka uznaje wyłącznie dowcip i sztukę na tle erotycznem. Informacja stanowczo nieścisła, a złośliwość jej polega na tem, że zasugerowała kierownictwo literackie i artystyczne „Arlekina" do tego stopnia, iż chwilami teatrzyk ten czyni wrażenie transponacji „Eroticona" czy „Wolnych żartów" na sceniczne deski. Z estrady bije przesyt momentów seksualno-erotyczn. słowno - gestykulacyjnych. Jest tego za wiele, a zamało zdrowego dowcipu, wskutek czego powstaje monotonja treści, jakkolwiek podana jest w rozmaitej postaci.

Tyle uwag ogólnych. Co się tyczy wykonania to trzeba stwierdzić wiele zmian na awantaż. Z dekoracjami lepiej, ale jeszcze słabo. Usterki wynikające z tego powodu nadrabiają artyści o wszechstronnych zaletach rewjowych. Każdy z nich to jednocześnie aktor, tancerz, śpiewak, (mowa o płci obojga). O p. Herze (co za imię!?) Wieczorkównie pisaliśmy nieraz. Na iluż to falach uczuć i nastrojów przepłynie ta niewiasta typu Józefinki Backer w ciągu jednego wieczoru? Talent jej uzasadnia w zupełności twierdzenie, że „kobieta zmienną jest". Co prawda to to samo można powiedzieć o przemiłej p. Renie Korszównie i znakomitej (jak to... figurantki?). M. Relli. Jako znana siła „Arlekinowa" pojawił się na horyzoncie (zdaje się Egiptu) p. Sański, mający zupełnie dobre walory wokalne. Inscenizacja „Przebacz" dobrze pomyślana i wykonana Świetne jest „Wesele międzynarodowe" w wykonaniu p. M. Relly i Z. Szopskiego. Natomiast w „Kobiecie i pajacu" przydałby się... pajac, a nie kobieta, choć p. Rella rolę pajaca wcale wdzięcznie odtworzyła.

Skecz odegrany bez zarzutu (p. Kor- poważną zasługą jest p. P. Omta i p. J. posiada te wady, o których mowa na wstępie...

Wogóle całość rewji „W siódmem niebie" zupełnie dobra, co niewątpliwie poważną zasługą jest p. P. Omsta i p. J. Lubicza, dokladających wszelkich sił aby rewja utrzymaną była na odpowiedniem poziomie artystycznym i posiadała cechy aktualności.

WESOŁE OBRAZKI WYBORCZE.

NAWET ZARĘCZAĆ SIĘ NIE WOLNO.

W ub. poniedziałek nauczycielki w szkole powszechnej na Koszelewie pod Będzinem poleciły dzieciom zawiadomić matki, aby przybyły na zebranie rodzicielskie do lokalu Stowarzyszenia chrześcijańskiego. Na takie wezwanie przybyło, rzecz jasna, wiele kobiet. Jakiż je spotkał zawód. Oto na zebranie to przybyła p. starościna i jakaś inna dama, czyniąc zeń zebranie przedwyborcze. Towarzyszka p. starościny poczęła przemawiać, entuzjazmując się w sposób histeryczny i niedwuznaczny sanacją. W pewnym momencie poruszyła kwestję pożyczki na ziemniaki dla robotników (w tej sprawie, jak wiadomo, jeździła delegacja „Pracy Polskiej" do Warszawy). I tutaj towarzyszka p. starościny poczęła pleść niedorzeczności, mówiąc, że delegacja otrzymałaby pieniądze, gdyby nie to, że kwestję tę uzależniono od głosowania na marsz. Piłsudskiego.

Znajdujący się na sali przypadkowo uczestnik delegacji „Pracy Polskiej" p. Nowiński, zawołał w tym momencie:

— Kłamstwo!

Powstała konsternacja i zamieszanie. Skonfundowane p. starościna oraz jej towarzyszka poprosiły p. Nowińskiego do stołu prezydjalnego. Ponieważ p. Nowiński głosu nie mógł zabrać, więc wytłomaczył tylko „paniom agitującym" o istotnym przebiegu akcji „Pracy Polskiej", stwierdzając, że delegacja „Pracy Polskiej" konferowała tylko w Banku Gospodarstwa Krajowego, a nie była ani w Ministerstwie, ani u p. premjera Piłsudskiego.

Wówczas towarzyszka p. starościny poczęła się gęsto tłomaczyć, dowodząc, że... czytała to w prasie (w jakiej?!).

Po tym incydencie towarzyszka p. starościny zabrała ponownie głos na temat wyborów, jednak zebranie się nie udało, ponieważ kobiety nie miały ochoty słuchać, wołając:

— A gdzie ubezpieczenie? a gdzie praca? Co mi tutaj zawracają głowę dobrodziejstwami sanacyjnemi, kiedy żydowi winna jestem 200 złotych? A moje dzieci bez butów chodzą... Kartofli na zimę nie mamy...

Zobaczywszy, jaki panuje nastrój, panie czemprędzej wyemigrowały.

Z przebiegu tego zebrania najbardziej charakterystycznym jest sposób organizowania zebrania przedwyborczego przy pomocy nauczycielek i dzieci.

Bardzo, bardzo nieładnie, Szanowne Panie! Więc jak to, zaprasza się na zebranie rodzicielskie, aby mówić o wyborach? Czy ładnie jest używać do takich przedsięwzięć dzieci i nauczycielki?

NIE WOLNO SIĘ ZARĘCZAĆ?

Schodzi się kilku obywateli w jakimkolwiek lokalu, nawet prywatnym, aby porozmawiać o sprawach wyborczych, zjawia się policja i rozpędza. Chyba taki nakaz otrzymała, wyraźny nakaz i rozkaz, bo dawniej tego nie bywało.

„Idą czasy, których znamieniem będzie rozpędzanie zebrań" — możnaby strawestować znane powiedzenie, dość często powtarzane przez działaczy sanacyjnych.

Oto znowu garść przykładów.

W ub. poniedziałek w mieszkaniu p. Podziemskiego w Niwce zebrało się kilkadziesiąt osób ze Stronnictwa narodowego. Ledwo się zebrali, wpada st. przodownik p. Broda i każe się rozchodzić, dowodząc, że zebranie nie było... zalegalizowane. Nie obyło się przytem bez gróźb.

Jednak zebrani koniecznie chcieli wysłuchać prelegenta p. Zemłę i przybyli ponownie do mieszkania prywatnego p. Podziemskiego. I znowu przybyła policja i znowu, tym razem energiczniej, rozpędziła gości p. Podziemskiego.

Gdy p. Podziemski zapytał przedstawiciela policji, czy nie wolno mu zatrzymać gości, ponieważ są akurat jego zaręczyny, przedstawiciel władzy odpowiedział:

— Niema dzisiaj żadnych zaręczyn!

KONFISKATA LISTU PASTERSKIEGO.

Albo też taki, ucieszny wypadek. Jedzie młody człowiek do Wojkowic Kościelnych (a jest tam strasznie groźny przodownik policji) i wiezie list pasterski ks. biskupa Łozińskiego w odbitkach. Pojechał, aby rozdać ludziom po kościele, bo w liście tym ks. biskup Łoziński b. pięknie napisał o konieczności przestrzegania czystości wyborów, oraz nawoływał do spełnienia obowiązków przez wyborców.

Młody człowiek już rozdał trochę tych odbitek, aż tu zjawia się policjant, zabiera go na posterunek, a na posterunku p. komendant najzwyczajniej w świecie konfiskuje List pasterski ks. biskupa Łozińskiego. Starostwo uważa, że List biskupa można drukować, a p. przodownik w Wojkowicach Kościelnych prawdopodobnie uważa, że rozpowszechnianie Listu pasterskiego biskupa katolickiego to zbrodnia. I zwyczajnie konfiskuje...

Moglibyśmy taki łańcuszek wesołych historyjek snuć jeszcze dalej. Ale poco odrazu tyle.

Kieruzalski i Rożek

KANDYDUJĄ DO SEJMU.

Z pośród czterech list komunistycznych, które zostaną wysunięte w naszym okręgu przy obecnych wyborach do Sejmu, dwie mają już swych czołowych kandydatów.

Mianowicie lista PPS-lewicy zaopatrzona jest nazwiskami Spałka i Klemensa Nogi, o których pisaliśmy w niedzielnym numerze, na drugiej zaś liście „Jedności robotniczo-chłopskiej" umieszczono b. posłów komunistycznych Kieruzalskiego z Dąbrowy i Rożka, skazanego w ostatnich dniach przez sądy w Łodzi i w Warszawie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przeciwko wprowadzeniu ordynacji podatkowej

W DRODZE DEKRETU.

W dniu 9 b. m. obradował w Warszawie przez cały dzień zjazd Związku Izb przemysłowo-handlowych R. P. przy nader licznym udziale delegatów prezydjów i dyrekcyj wszystkich Izb w kraju. Na czoło obrad wysunęły się uchwały, ustalające w formie wniosków ustawodawczych stanowisko Związku w tych sprawach, które, jako wymagające uregulowania drogą dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wymienione były w uchwale zjazdu Związku, odbytego w końcu ub. m.

W zakresie t. zw. spraw dekretowych Związek ponadto uchwalił szybkie uzgodnienie stanowiska w odniesieniu do uregulowania problemu koncesjonowania ruchu autobusowego, a także wypowiedział się przeciw wprowadzeniu w drodze dekretu ordynacji podatkowej, której mimo intencji ustawy o Izbach przemysłowo-handlowych oraz doświadczeń zagranicznych — dotąd Izby nie otrzymały do zaopinjowania, wiadomości zaś o postanowieniach projektu tej ordynacji dochodzące wzbudzają znaczne wśród przedstawicieli świata gospodarczego zastrzeżenia.

W dalszym toku swoich obrad zjazd zaakceptował program postulatów bieżących Związku, realizacja których leży w kompetencji władzy wykonawczej.

Odrębne obrady poświęcone były zaopinjowaniu projektowanej przez Ministerstwo przemysłu i handlu nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o Izbach przemysłowo-handlowych. Uzgodniona opinja została już przedstawiona p. ministrowi przemysłu i handlu.

Wreszcie zjazd Związku dokonał rozdziału referatów i koreferatów między Izby co do szczegółowego przygotowanego programu, rozwoju zakresu kompetencji i prac samorządu gospodarczego zarówno w zakresie własnej inicjatywy organizacyjnej, jak i w udziale w administracji stosunków gospodarczych.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 14.10.

AKCJE: Bank Polski 159.00 — 158.50, Modrzejów 9.00.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.95 i pół, Nowy Jork 8.912, Londyn 43.33 i pół, Paryż 34.96, Wiedeń 125.80, Włochy 46.71, Budapeszt 156.65, Oslo 238.65, Berlin 212.00. Dol. War. pr. 8.96.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 53.25, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 103.50, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 52.00 — 51.50 — 51.75.

Zamach samobójczy

Zamieszkała przy ul. Mostowej w Będzinie Bronisława Kurowska, po sprzeczce z mężem wypiła buteleczkę esencji octowej. Przewieziono ją do szpitala, gdzie desperatkę uratowano.

Ofiary

złożone w naszej Administracji.

Dla uczczenia pamięci niezapomnianego i niedożałowanego ś. p. Ks. Prałata Wincentego Zamojskiego na pomalowanie kościoła parafjalnego w Zagórzu bezimiennie zł. 30.—

P.P. Urzędnicy Sosnowieck. Tow. Kopalń pozostałe od wieńca na trumnę dla ś. p. Stanisł. Płodowskiego złożyli do Kasy Chrześcijańskiego Tow. Dobroczyn. na Dom Sierot zł. 99.

INŻ. WALERY JANOTA.

MOJA ODPOWIEDŹ.

(Dokończenie).

Przedewszystkiem więc musimy odróżnić pożyczki budowlane, udzielane za pośrednictwem Banku Gospodarstwa krajowego z t. zw. Funduszu rozbudowy miast, od pożyczek, udzielanych przez Zakłady ubezpieczeń społecznych różnym instytucjom i na cele różne.

Pożyczki z Funduszu budowlanego są długoterminowe, amortyzacyjne i niezmiernie tanie, gdyż są wydawane na 4 proc. rocznie.

Pożyczki z Zakładów ubezpieczeń społecznych są krótkoterminowe i b. drogie, gdyż sumaryczne ich oprocentowanie według informacji p. Teofila Trzęsimiecha, wiceprezydenta Dąbrowy wynosi 10 do 11 proc. rocznie w zależności od tego, czy są udzielone na termin b. krótki, czy też nieco dłuższy. Akcja budowlana Zakładów ubezpieczeń społecznych przez p. ministra Prystora w r. b. nakazana tem jest właśnie znamienna, że Zakłady te swoje ogromne rezerwy kapitałowe lokują w 7-procentowych obligacjach Banku Gospodarstwa Krajowego po to, aby kapitały te z powrotem od tegoż Banku Gospodarstwa Krajowego otrzymać, lecz już w postaci kredytu taniego, gdyż 4-procentowego.

Czytelnikowi „Kurjera Zachodniego" nie trzeba wyjaśniać, że ta piękna statystyczna groteska odbywa się całkowicie kosztem budownictwa prywatnego, gdyż kosztem Funduszu rozbudowy, który, jak wiemy, powstaje z podatków od lokali, od placów niezabudowanych, oraz z odpowiednich dotacyj ze Skarbu Państwa.

Akcja budowlana ze strony Zakładów ubezpieczeń społecznych, dzięki porozumieniu p. ministra Prystora z p. prezydentem Madeyskim, została na terenie Dąbrowy zniechana i zamieniona (czy też przehandlowana) na kredyty dla spółdzielni „Legjonowo", oraz dla drobnego budownictwa prywatnego.

Wynik tej bezpartyjnej tranzakcji też jest znamienny, gdyż spółdzielnia „Legjonowo" została znów uprzywilejowana nietylko w ilości, lecz i w jakości otrzymanych kredytów, wówczas bowiem, kiedy suma 550.000 zł. kredytu „Legjonowa" będzie w całości skonwertowana na tanią pożyczkę długoterminową i amortyzacyjną z Funduszu rozbudowy miast, to kredyty dla budownictwa prywatnego, prócz 180.000 zł. otrzymanych bezpośrednio z Banku Gospodarstwa krajowego, zostaną pożyczką b. drogą i krótkoterminową.

Kiedy więc dotarliśmy do jądra tych zawiłych i tajemniczych tranzakcyj, to mamy przecież prawo domagać się, aby p. dr. Madeyski swą statystykę dla 3-ch miast Zagłębia poprawił według wzorów następujących:

Liczba mieszkańców	Dąbrowa 37.000	Będzin 48.000	Sosnowiec 105.000
Suma pożyczki z Funduszu rozbudowy miast w 1929 r.	—	—	175.000 zł.
w 1930 r.	180.000 zł.	343.000 zł.	1.000.800 zł.
na 1-go mieszkańca za okres obu lat przypada	4.86 zł.	7.99 zł.	11.20 zł.
Suma inwestycyj budowlanych ze strony Zakładów ubezp. społecznych, wzgl. kredytów zastępczych w 1929 r.	200.000 zł.	—	—
w 1930 r.	930.000 zł.	1.800.000 zł.	3.945.000 zł.
na 1-go mieszkańca za okres obu lat przypada	31.08 zł.	41.81 zł.	37.66 zł.

Tablice porównawcze p. dr. Madeyskiego, w sposób powyższy i rzeczowy poprawione, mówią wyraźnie o tem, że p. dr. Madeyski, zaabsorbowany istotnie olbrzymią pracą na korzyść „Legjonowa", zaniedbał sobie nieco potrzeby tych którzy miastu przysporzyli 900 nowych izb mieszkalnych, a których wysiłek p. dr. Madeyski bezceremonjalnie konfiskuje i z niego czyni nagrodę dla siebie. Nagrodę za co? — za to, że swej umiejętności regulowania wysiłku społecznego p. dr. Madeyski do siebie zastosować nie chciał i dopuścił, że w tym wyścigu pracy sam siebie prześcignął o 10,9 proc.

Czytelnicy „Kurjera Zachodniego" widzą więc, jak p. dr. Madeyski w swej dysertacji publicznej istotę dyskusji gmatwa i jak od tematu ucieka aż do „zwycięskich bojów legjonów polskich na Wołyniu".

Mojem zdaniem, Panie Doktorze, wspomnienia o zwycięskich bojach wolnościowych dla żadnego Polaka przykremi, być nie mogą.

Natomiast uważam, że mogiły bohaterów w każdym bądź razie należałoby zostawić w spokoju.

(Koniec artykułu i dyskusji).

ZE SPORTU.

J. KUKIEŁA Z S. T. C. MISTRZEM ZAGŁĘBIA DĄBR. NA 1930 R.

Ubiegłej niedzieli odbyły się zawody kolarskie o tytuł „mistrza Zagłębia Dąbrow.", zorganizowane przez sosnowiecki T-wo cyklistów, przy pomocy technicznej Klubu motocyklowego Z. D. Przestrzeń wynosiła **100 klm.**, na trasie **Sosnowiec** — Łagisza — Psary — Sączów — Mierzęcice — Siewierz — Bendusz — Mijaczów (półmeta) i z powrotem.

Zawodników ogółem zgłosiło się do startu 12, (7 z S.T.C. i 5 T.S. „Victoria"), którzy byli wypuszczani pojedyńczo co 2 minuty. Walka była zacięta między dwoma znanymi kolarzami: Kukiełą i Krzystofczykiem, wreszcie **zwyciężył Kukieła** (S.T.C.) w czasie 3 g. 24 m. 30 s., za nim w 1 min. 5 sek. wpadł na taśmę **Krzystofczyk** (Victoria), trzeci M. Pochwalski, czwarty St. Sielańczyk, obaj z („Victorji"), piąty Wł. Polak (S.T.C.), który miał defekt w gumie. Trzech zawodników wycofało się z biegu, między nimi Franc. Sielańczyk (Victorja), który na Gzichowie dotkliwie się potłukł.

Na mecie i na całej trasie dużo publiczności. Sędziowali b. dobrze p. p. Edw. Tański, St. Cupiał, A. Plebanek i członek K.M.Z.D. p. Cz. Ciszewski. Kierownikiem wyścigu i obserwatorem był prezes S.T.C. p. J. Fliski. Nagrody w żetonach rozdane będą w dniu 26 b. m.

Z sali sądowej

JAK KORYTA i DESKI WĘDROWAŁY Z TARGOWICY i DOKĄD?

Od dłuższego już czasu w tajemniczy sposób na rampie sosnowieckiej targowicy trzody chlewnej znikały deski, a nawet i koryta. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy skonstatowano w przybliżeniu brak około 100 koryt i zgórą 500 sztuk desek. Rozwiązanie zagadki powierzono wreszcie policji, która zwróciła uwagę na szopy sąsiada Klepfisza, właściciela składu beczek i stwierdziła, że szopa obita była deskami z widocznemi śladami trzody chlewnej. W szopach tych odnaleziono 7 koryt i 90 desek, pochodzących z kradzieży.

Dochodzenie wykazało, że magazynier Klepfisza, 25-letni Pinkus Rychter (Sosnowiec, Piłsudskiego8) od dłuższego czasu kupował koryta i deski od robotników rampowych: 56-letniego Józefa Jaśkowskiego (Pańska 33) i 16-letniego Tadeusza Monety (Towarowa 13). Znalezione deski i koryta zwrócono zarządowi sosnowieckiej targowicy, złodziei zaś z paserem Rychterem oddano pod sąd. Skazani zostali: Jaśkowski, Moneta i Rychter po dwa tygodnie więzienia, Klepfisz zaś, z braku dostatecznych dowodów winy, został uniewinniony.

Zapisujcie się do P.M.S.

GŁOSY PUBLICZNE.

KATASTROFALNY STAN

szkolnictwa w gm. Bobrowniki.

II) Jeżeli się zważy, że ten gmach nie wykończony wybudowano na maksymalną depuszczalną ilość 650 dzieci, a stan tych w Wojkowicach-Komornych łącznie z Żychcicami i Kamycami, wynosi 1008 dzieci, to jaskrawo widać, że **dla 358 dzieci jest brak pomieszczenia.**

Czy więc potrzeby szkolnictwa powszechnego wsi Wojkowice - Komorne dopuszczą kiedykolwiek do budowy gmachów szkolnych dla Bobrownik, Żychcic i Kamyc względnie innych wsi?

A teraz zapytajmy się siebie, czy taki stan rzeczy da odpowiednią naukę rzeszy dziecięcej, czy uchroni ją od wkradającej w ich organizmy gruźlicy? A następnie zapytajmy się, co zawiniły te rzesze dziecięce, w tak okrutny sposób gnębione, masowo pozbawione wiedzy w odpowiednich warunkach oraz sił i życia?

Stoimy więc w obliczu katastrofalnego upadku szkolnictwa powszechnego na terenie gminy Bobrowniki, któremu sam urząd gminy nie jest w stanie zaradzić, nie jest w stanie, bo ustawodastwo nasze nałożyło niezmierną ilość różnego rodzaju ciężarów na gminę z zakresu szkolnictwa powszechnego, opieki społecznej, bezpieczeństwa publicznego, budowy dróg i t.p. z jednej strony, a ograniczyło wpływy gminy wiejskiej do minimum, niewystarczającego na opłacanie kosztów administracyjnych z drugiej strony.

Wyobrażając sobie katastrofalne położenie tut. gminy wiejskiej w dziedzinie budowy szkół, jako sekretarz tej gminy zwracam się tą drogą do wszystkich władz, od których to zależy, a w szczególności do P. Ministra wyznań religijnych i Oświecenia publicznego, P. Ministra skarbu, Kuratorjum szkolnego w Krakowie z uprzejmą prośbą wzięcie pod uwagę moich motywów i przybycie gminie Bobrowniki z jaknajdalej idącą pomocą na zaspokojenie rozbudowy szkół.

Prośba moja skierowana do P. Ministra oświaty i P. Ministra skarbu oraz Kuratorjum szkolnego znajduje poparcie nietylko z powyższych względów, lecz również z racji sąsiedztwa z Górnym Śląskiem, gdzie szkolnictwo powszechne znajduje się w odpowiednich warunkach z racji subsydjowania przez Sejm śląski, jak również z przyczyny bardzo zrozumiałego stanowiska obywateli wsi Rogoźnik, który wiedząc, iż w tej wsi budowa budynku szkolnego znajduje się na szarym końcu, bo na 5-tym planie, na skutek szczegółowego wyjaśnienia mojego o sieci budowy szkół stanie dzieci w szkole rogoźnickiej, wreszcie następstwach chorobliwych z racji rozdrobnienia szkoły w czterech punktach i ciasnocie izb szkolnych w lokalach wynajętych na zebraniu gromadzkiem w dniu 5 r.b. postanowili uznać moje i kierownika szkoły p. Winnickiego Ignacego wywody i na nasz apel własnym kosztem najpóźniej do przyszłego roku szkolnego podwyższyć budynek szkolny gminy na piętro na pomieszczenie dodatkowych 4 dużych sal szkolnych.

Tak wielki czyn Rogożan zasługuje na to, aby im złożyć serdeczne podziękowanie.

J. Nogaj
sekretarz gm. Bobrowniki.

Kronika Zawiercia.

Z życia nauczycielskiego

Po 2-miesięcznej przerwie wakacyjnej sekcja pedagogiczna przy Z. N. S. P. przystąpiła do swej działalności. Na walnem posiedzeniu członków sekcji pod przewodnictwem p. dyr. Jakliczowej dnia 5 b. m. ustalono program działalności na rok bieżący szkolny. W pierwszych dniach listopada odbędzie się w Zawierciu lekcja pokazowa, prowadzona metodą szkoły pracy, w oddziale I. szkoły powszechnej, przez p. Garbaczewską, nauczycielkę z Krakowa. Lekcja ta będzie zapoczątkowaniem szerszej akcji sekcji, mającej na celu utworzenie kilku klas doświadczalnych w szkołach powszechnych na terenie pow. Zawierciańskiego. Sekcja pedagogiczna w Zawierciu pracuje w ścisłym kontakcie z okręg. sekcją pedagogiczną w Krakowie, a pragnie przyjść z pomocą nauczycielstwu tutejszemu w zdobywaniu wiedzy pedagogiczno - dydaktycznej, przyłącza się do akcji sekcji okręgowej, która pragnie stworzyć studjum pedagogiczne dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Szczegółowe dane będą we właściwym czasie ogłoszone.

Również w listopadzie r. b. sekcja organizuje przy współudziale i poparciu p. Inspektora szkolnego kurs robót ręcznych dla nauczycielstwa z całego powiatu. Bezpośrednio po tem nastąpi urządzenie kursu śpiewu.

Celem doskonalenia się nauczycielstwa w metodach nauczania sekcja projektuje urządzenie szeregu lekcyj praktycznych, referatów i odczytów, traktujących o najnowszych kierunkach dydaktyczno - praktycznych.

× **DZISIEJSZY ODCZYT.** Przypominamy o dzisiejszym odczycie w Domu Ludowym p. t. „Sprawy morskie i zamorskie Polski". Wejście bezpłatne. Odczyt organizuje Liga morska i rzeczna.

GRZECZNOŚĆ.

— Powiedz mi Zosiu, czy czerwone policzki są symptomatem zdrowia?
— Ależ naturalnie. A co?
— W takim razie twój prawy policzek jest zdrowszy, niż lewy.

ODWAŻNY PIES.

— Panie, pański pies wczoraj wieczorem ugryzł moją teściową!
— Ach panie, przepraszam bardzo, gotów jestem...
— Nic o to chodzi, tylko o to, skąd tyle odwagi ma taki mały pies?

ALPY WĘDRUJĄ

na północ.

Ostatnie trzęsienie ziemi, które w tych dniach nawiedziło południowe Niemcy i kraje alpejskie, jest najsilniejszem z dotychczas zanotowanych w tych okolicach. O wiele słabszym był wstrząs w 1927 r., który ogarnął przestrzeń, sięgającą na zachodzie do Nürnbergu, na wschodzie do węgierskiej równiny, na południu do Krasu i na północy do północnej granicy Czechosłowacji. Chwilowo uczeni nie mogą należycie ustalić charakteru i przyczyn ostatniego trzęsienia ziemi. W każdym razie w kołach naukowych od dłuższego czasu bada się z niepokojem przyczyny trzęsień ziemi na przestrzeni Alp; wstrząsy te przybierają z każdym rokiem na sile.

Równocześnie stwierdzono, że Alpy „wędrują" w kierunku północnym. Wyda się to może nieco dziwnem laikowi, lecz w rzeczywistości objawy te zanotowano przy kopaniu tuneli i innych pracach podziemnych w Alpach. Według obliczeń geologów, szczyty alpejskie przesuwają się w ciągu roku o kilkadziesiąt centymetrów na północ. Miasto Monachjum z tego powodu położone jest obecnie o 15 centymetrów bliżej Alp, niż w roku 1900. Zmiany te, nieuchwytne nawet dla oczu laika, mogą przeistoczyć znacznie w ciągu setek a najwyżej tysiąca lat konfigurację powierzchni środkowej Europy.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

20.

W parę dni później Montcalm zarzucił kotwicę w Port Saidzie. Podróż przez Morze Śródziemne odbywała się spokojnie, dając pasażerom możność zaznajomienia się i zbliżenia. Julja skokietowała młodego oficera spahisów. Spacerowała z nim po pokładzie w oczekiwaniu na spuszczenie pomostu, gdyż chcieli wysiąść na ląd. Zobaczywszy w pewnej chwili rzeźbiarza, opartego o balustradę, kazała swej eskorcie zaczekać, a sama podeszła do niego.

— Czy jedziesz na brzeg? — zapytała.

— Owszem.

Zrobiło jej się trochę przykro. Może nie powinna była umawiać się ze spahisem, a jego zostawiać na pastwę samotności.

— Przyłącz się do nas!

— Dziękuję ci, moja droga. — Wyczytał w jej twarzy, że pragnie, aby odmówił. — Mam kilka spraw do załatwienia i doprawdy wolę się nie krępować.

— No, jeżeli jesteś taki nietowarzyski... Zobaczymy się przy lunchu, a może spotkamy się na brzegu.

— Nie zapominaj, że spuszczamy kotwicę o dwunastej.

Odeszła do swego spahisa. Denis oparł się **mocno** o bariere. Port Said był bramą Wschodu — od tego miejsca los pasażerów na pokładzie Montcalmu był niejako przesądzony. Niektórym była sądzona śmierć, innym fortuna, innym awantury. Jedna tylko rzecz była pewna, a mianowicie, że narazie Zachód się skończył.

Spuszczono pomost; Julja i spahis wsiedli do łodzi i odpłynęli do brzegu. Postanowił poczekać kilka minut, żeby się z nimi nie spotkać.

— Dzień dobry! — rozległ się dźwięczny głosik. Spojrzał i zobaczył młodą Francuzeczkę, która miała kłopot z bagażem. Od tej chwili nie rozmawiali ze sobą, wymieniając tylko przy spotkaniu zdawkowe pozdrowienia. Julja dowiedziała się, że była to aktorka, jadąca do teatru w Sajgonie.

— Nie jedzie pan na brzeg? — zapytała Ninon.

— Owszem; a pani?

Wzruszyła ramionami.

— Chciałabym, ale boję się sama. Mówią, że tam są Arabowie. Widziałam ich w kinie i boję się ich.

— Tu niema takich szeików, jak w kinie.

— Nie! — Podniosła oczy, ukazując roześmiane źrenice. Podobała mu się! Była wesoła i pewnie bardzo odważna, skoro zdecydowała się na takie engagement. Dobroć nakazywała zaopiekować się nią trochę i ułatwić wykorzystanie podróży pod względem rozrywkowym.

— Jadę za kilka minut na ląd. Czy nie zechciałaby mi pani towarzyszyć? Byłbym bardzo wdzięczny.

— Jaki pan dobry, jaki pan poczciwy! Przepraszam, tylko pójdę włożyć kapelusz. — Odbiegła lekkim krokiem i za chwilę powróciła gotowa do drogi.

Przeszła po pomoście w taki sposób, jakby stąpała po linie. Denis wsadził ją do łodzi. Przybyli do grobli z komorą celną.

— Niema tu czego zwiedzać — rzekł Moore. — Dwie ulice i kilka sklepów.

— Pan chcieć przewodnik? Ja dobry przewodnik. Mohammed wszystko pokazać.

— Nie. Idź precz!

— Wiem, gdzie kupować papierosy, dobre papierosy, niedrogie. Chodź państwo za mną!

— Pani „Francais" lubi zobaczyć jedwabny szal, bardzo piękny szal.

Otoczyła ich gromada przewodników i napędzaczy sklepowych. Ninon uśmiała się z ich natarczywości, ale jednocześnie przysunęła się do rzeźbiarza i ujęła go mocno pod rękę.

— Tutaj zawsze taki harmider — rzekł. — Nie można się wprost opędzić. Co pani chce wpierw zobaczyć? Jest tu dobry sklep z papierosami. Port Said słynie z papierosów egipskich, o połowę tańszych niż w Europie. Będę musiał wpaść do banku. Pani poczeka na mnie tymczasem w kawiarni, dobrze?

Podniecona zwiedzaniem Port Saidu Ninon zapomniała o swoich obowiązkach wywiadowczych. Ostatnie słowa Moore'a przypomniały je w całej rozciągłości.

— Czy mogę iść z panem do banku? — zapytała.

D. c. n.

Nowoczesny Monte Christo...

Osiem lat w pościgu za bandytami.

Chicago, wrzesień 1930.

Czy słyszeliście coś o bandytyzmie chicagowskim przed wprowadzeniem ustawy o prohibicji? Tyle chyba zapewne, ile się słyszy o bandytyzmie w blisko 4-miljonowem mieście.

Chorobą nagminną, prawdziwym postrachem obywateli, z którym daremnie walczą władze, stał się bandytyzm tutejszy dopiero z chwilą wprowadzenia prohibicji. Prohibicja wyprodukowała i produkuje wciąż jeszcze nowy typ przestępcy, ciągnącego swe zyski olbrzymie z zakazu fabrykacji, sprzedaży i picia alkoholu. Otóż szczególnie w Chicago i w sąsiedniem Detroit, jako w olbrzymich centrach przemysłowych, wyrobił się

specjalny typ dostawców alkoholu,

t. zw. „gangster", którzy kontrolują wszystkie spelunki, bary i którzy z czasem rozszerzyli swą kontrolę i na inne lokale, na instytucje, na ludzi itd. Na tem to podłożu rozwinął się dzisiejszy znany już na cały świat bandytyzm chicagowski, rozporządzający swymi wodzami, oficerami sztabu i wykonawcami poleceń idących z góry.

Nie można zaprzeczyć, że działalność bandytów chicagowskich ułatwia niezmiernie liberalne ustawodawstwo karne stanu Illinois, które np. zezwala na wypuszczenie przestępców kryminalnych

na wolną stopę za kaucją.

Gdyby nawet tak nie było, to „gangsterzy" potrafią kpić z całego ustawodawstwa, znajdując swych opiekunów wśród policji, sędziów i polityków, rozporządzają bowiem tak olbrzymiemi sumami, że zdołają kupić najuczciwszych, nie mówiąc o tem, że z racji wybieralności sędziów, zapewniają ich wybór.

Jako przykład, jak głębokie korzenie zapuścił bandytyzm chicagowski i jakich metod używa w swej działalności, świadczy słynna

afera zamordowania reportera

z „Chicago Tribune", Lengle, która tyle oburzenia wywołała w całych Stanach. Tymczasem okazało się, że Lengle, to była zwykła kanalja, jak o nim powiedział później naczelny redaktor „Chicago Tribune"; stał on bowiem na usługach „gangsterów" i był pośrednikiem między słynną bandą Al Capone, a policją chicagowską i dorobił się na tym procederze znacznego majątku, który stracił następnie w znanym krachu na giełdzie nowojorskiej. Właśnie był w trakcie ponownego dorabiania się przy pomocy swego przyjaciela Al Capone, gdy

w tunelu kolejki podziemnej

zabity został wystrzałem z rewolweru z ręki strzelca bandy, rywalizującej z tamtą bandą, mianowicie Bug Moran'a Każda banda bowiem rozporządza specjalnym oddziałem niezawodnych strzelców i oni to dokonują wszystkich zabójstw i zbrodni. Sami szefowie są spokojnymi obywatelami o mniej lub więcej czystych rękach, bywają członkami klubów i towarzystw dobroczynnych, są dostawcami materjałów budowlanych dla municypalności, agitatorami wyborczymi itd., mimo, iż wszyscy wiedzą, że mają na swe usługi całe armje bandytów i że pieniądze, które wydaja na cele społeczne,

noszą na sobie ślady krwi.

Obok tych wielkich armij żerują oczywiście z łatwością i pomniejsi pospolici bandyci, dokonujący napadów rabunkowych, czego tamci nigdy prawie nie czynią. Do tych drobniejszych przestępców prawo odnosi się z całą surowością, ratując w tem sposób pozory sprawiedliwości.

Zdarzyło się w roku 1922, że banda, złożona z 9-ciu opryszków napadła na willę chicagowską „króla mąki", mr. Cutten'a. Miljoner został związany i wrzucony do piwnicy, gdzie bandyci

przypiekli mu zlekka podeszwy,

poczem zrabowali gotówkę i kosztowności na ogólną sumę pół miljona dolarów i zbiegli.

Mr. Cutten postanowił się zemścić i oświadczył, że całą swoją fortunę poświęci na odszukanie bandytów, celem wydania ich w ręce sprawiedliwości. Oczywiście sztuka taka nie udałaby się nigdy, gdyby miał do czynienia z którąś z wielkich band chicagowskich. Ale mając do czynienia z drobnemi płotkami, był pewien, że je ujmie i że sędziowie okażą się wobec nich surowi. Wynajął przeto a dziesiątkę zdecydowanych na wszystko myśliwych, którzy rozpoczęli

polowanie na ludzką zwierzynę.

W ciągu 8 lat wykryli kryjówki 8 bandytów, którzy powędrowali do więzienia. Za dziewiątym jednak daremnie śledzili przez czas dłuższy. Wreszcie i jego pojmali. Miljoner odetchnął z ulgą i rzekł z zadowoleniem:

— Nareszcie dziewiąty i ostatni. Kosztowało mnie to tylko 750 tysięcy dolarów.

Pojmany stanął wreszcie przed sądem. Nazywał się Caspar Rosenberg. Mr. Cutten przyglądał się temu człowiekowi, który wymykał mu się tak długo, i wreszcie, zamiast skazania, zażądał jego uwolnienia, oświadczając, że

darowuje mu winę.

Taki epilog długiego polowania był zgoła nieoczekiwany. To też na miljonera rzuciła się sfora reporterów, którym „król mąki" złożył następujące oświadczenie:

— Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że Rosenberg nie został przez mych myśliwych ujęty, lecz poddał się. Poddał się, ponieważ nie mógł dłużej żyć pod groźbą ustawiczną ujęcia. Po drugie, Rosenberg żył przez ostatnie sześć lat uczciwie. Za pieniądze, które mu przypadły w podziale z rabunku w mojej willi, kupił sobie małą posiadłość i pędził przykładne życie na łonie rodziny, otoczony szacunkiem sąsiadów. Nie chcę przerywać mu takiego życia, jeśli się rzeczywiście nawrócił, ale zemsta moja dosięgnie go, jeśli nawrócił się tylko, aby się ukryć przedemną i jeśli wróci do bandytyzmu.

W ciągu tych ośmiu lat pogoni za bandytami, mściwy „król mąki" zdobył sobie przydomek nowoczesnego Monte Christo.

H. R.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAZ

Dom do sprzedania przy ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu Wiadomość telefon 2-11 5842-3

Szkółki Rogoźnickie Towarzystwa Górniczo - Przemysłowego „Saturn" mają tanio do zbycia większą ilość drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Cenniki wysyła się na żądanie. Adres dla listów: Sosnowiec, Tow. Górn.-Przem. „Saturn", Szkółki Rogoźnickie. 6005

Zakład tapicerski I. Malinowskiego Sosnowiec, ul. Mościckiego Nr. 15 (dawniej nazwa ulicy Kościelna) wykonywa wszelkie obstalunki w zakres tapicerstwa wchodzące jak również przyjmuje przeróbki materacy, kozetki, otomany itd. Posiada na składzie wszelkie fasony mebli. Wykonywa solidnie, prędko i tanio. 5188-3

LOKALE

Z powodu wyjazdu odstąpię pokój z kuchnią za zgodą gospodarza. Konopnickiej 12, Kosmala. 5986

Pokój umeblowany z osobnem wejściem przy rodzinie urzędniczej do wynajęcia inteligentnemu panu. Wiadomość Będzińska 10. 6007

NAUKA I WYCHOW.

Biurowości praktycznej nauka kompletami. Telefon 5-65, Sosnowiec. 5835-5

Szkoła Dokształcająca wieczorowa w Czeladzi. Ognisko oświaty pozaszkolnej w Czeladzi przedłuża jeszcze termin zapisów na kurs I, II i III do dnia 16 b. m. Zapis uskutecznia kierownictwo Szkoły Wieczorowej w godzinach od 18—19, w kancelarji szkoły Nr. 3 na Skałce. 6000-3

ZGUBIONE DOKUMENTY

Jochim Lask zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 6010-3

Noga Jan zgubił kartę pobytu wydaną przez Walcownię „Hr. Renard". 6008

ROZNE

Oddam na własność dziewczynkę 4-tygodniową. Będzin Rybna — Rynek 4. 6014

Zawiadamiam Szanowne Panie, iż została otworzona pracownia ubiorów damskich „Sylvia". Dąbrowa, ulica Wiejska l. 7, II piętro. 6013-3

Tylko zł. 10— 6 pocztówek i portret artystycznie wykonany w Zakładzie Fotograficz. „Studjo" Sosnowiec, 3 Maja 23 vis a vis Kościółka Kolejowego, telefon 6-11. 5023-20

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRY[illegible]